Nr. 92. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Kwietnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie: w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i krajów Naddun.
" Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 3., Rotter et Cm. I. Biermarguasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 21. kwietnia.

(Dwa reskrypta namiestnictwa. — Trwoga panująca w Wiedniu. — Plany whigów. — Lamenta pism wiedeńskich. — Ewentualność wojny Austrji z Moskwą. — Obecne położenie przedlitawskie; taktyka rządu i prawicy wobec centralistów. — Postanowienie ugodowe cesarza. — Z klubów centralistycznych. — Z przedl. Izby posłów).

Dwie ważne ulgi dla dotkniętej nędzą ludności zawierają następujące rozporządzenia:

W skutek wniosku prezydjum namiestnictwa zarządziło ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 13. marca b. r., że w gminach dotkniętych w ubiegłym roku klęską nieurodzaju i obecnie niedostatek cierpiących, pojedyńczym właścicielom mniejszych posiadłości gruntowych dozwoloną być może w wypadkach na uwzględnienie zasługujących, zwłoka w uiszczeniu zalegającego podatku do 1. listopada b. r. Po tym terminie zalegająca należytość skarbu ma być spłacona w czterech równych, bezpośrednio po sobie następujących ratach kwartalnych. W sprawie przyznania takiej samej ulgi właścicielom większych posiadłości, ministerstwo skarbu poleciło władzom skarbowym, aby postępowały w sposób zalecony reskryptem z dnia 19. lutego 1876 t. j. uwzględniały prośby, o ile to w własnym zakresie uczynić mogą i jeżeli zachodzą warunki potrzebne do uwzględnienia. Prośby, których uwzględnienie przekraczałoby zakres działania krajowej dyrekcji skarbowej, mają być przedkładane ministerstwu do decyzji.

Drugim reskryptem z dnia 26. marca b. r., zarządziło ministerstwo skarbu, że w gminach górskich dotkniętych nieurodzajem i nie mających środków do wyżywienia bydła, dozwolone być ma aż do przyszłego zbioru t. j. do końca października b. r. korzystanie z źródeł soli znajdujących się w obrębie tych gmin, pod warunkami, jakie ustanowione zostały w r. 1876 przy przyznaniu takiego samego dobrodziejstwa. Z źródeł soli korzystać mogą tylko gminy wiejskie rzeczywiście niedostatkiem dotknięte i cierpiące głównie z chowu bydła warunki egzystencji, nie zaś miasta i miasteczka. Od 1. listopada b. r. z źródeł soli korzystać będą mogły nadal tylko gminy, którym dobrodziejstwo to specjalnemi postanowieniami już przyznane zostało lub w danym razie przyznane zostanie.

Dzisiaj — jak zapowiadają prywatne depesze z Londynu — ma się rozstrzygnąć kwestja, komu królowa poleci złożenie nowego gabinetu, czy Granvillowi, czy Hartingtonowi, czy Gladstonowi. Komukolwiekby jednak powierzyła, w każdym razie Gladstone — ten zajadły wróg Austrji — będzie głową, jeżeli nie firmą, nowego gabinetu. To też we Wiedniu panuje trwoga niesłychana, a wyrazem jej są pełne lamentu artykuły wszystkich pism wiedeńskich i peszteńskich.

I rzeczywiście trwoga ta jest uzasadniona. Whigowie, a przedewszystkiem Gladstone, w ciągu całej kampanii wyborczej, ile razy poruszyli politykę zagraniczną, tylekroć z całą namiętnością uderzali na Austrję, nie mogąc jej darować tego, że traktat berliński otworzył dla niej pewne uprzywilejowane stanowisko na Wschodzie. A jakkolwiek inaczej zwykle zapatrują się ludzie na rzeczy, gdy stojąc w oppozycji dobijają się o mandaty, a inaczej gdy zasiądą na ministerjalnych fotelach, to przecież zmiana poglądów nie może być w żadnym razie tak radykalną, żeby ci, do których teraz wysyłają z Belgradu, z Cetyni, z Moskwy, z Petersburga, z Medjolanu, słowem z obozów antiaustrjackich adresa gratulacyjne, przekształcili się, gdy złożą gabinet, w przyjaciół Austrji i wiernych wykonawców traktatu berlińskiego. Takiej metamorfozy nie oczekują nawet najwięksi optymiści wiedeńscy, prowadzący politykę takzwaną „loteryjną", opartą na wierze w tradycyjne szczęście Austrji.

Jak zaś patrzą na rzeczy ludzie na uboczu stojący, przekonać nas może następujący ustęp z korespondencji londyńskiej *Berlińskiego Tagblatt*u: „Radykalna część partji whigowskiej — czytamy w niej — dokłada wszelkich starań, aby Gladstone został premierem. Jeżeli zaś to się stanie, natenczas niewątpliwie nastąpią ważne, bardzo nawet ważne (*die ernstesten*) zawikłania na stałym lądzie Europy. Najniezawodniej bowiem w świecie — a wiem o tem z pierwszej ręki — partja ta dąży do zupełnego przewrotu wszystkich w ostatnich latach zawartych kompromisów między mocarstwami. Traktat berliński, zwłaszcza tę całą jego część, która obejmuje stypulacje, dotyczące Bałkańskiego półwyspu, uważają oni jako szmatę papieru, niemającą żadnej wartości. Misja zaś Austrji na półwyspie Bałkańskim i okupacja Bośnii i Hercegowiny jest dla nich solą w oku. Pierwszy zatem swój atak w tę stronę skierują, dążąc przedewszystkiem do tego, aby Austrję wyprzeć z Bośnii i Hercegowiny. To też w tutejszej ambasadzie austrjackiej wcale się nie łudzą, i bynajmniej nie lekceważą groźnego położenia. Hr. Karolyi jest mocno rozdrażniony, i już stanowczą powziął decyzję, jeżeli Gladstone zostanie premierem, prosić u swego rządu o długi urlop. Jest więc bardzo możebnem, że tak jak po 1850 r., tak i teraz, stosunki dyplomatyczne między Austrją a Anglią będą sprawowane jedynie przez zwykłych *chargés d'affaires*.

„Zmiana gabinetu dotknie tedy w pierwszym rzędzie Austrję; dotknie jednak w drugim rzędzie i Niemcy. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że Gladstone nietylko żadnej opozycji stawiać nie będzie, ale przeciwnie raczej poprze usiłowania moskiewskie połączenia Bułgarji z wschodnią Rumelią. Na to naturalnie nigdy nie zgodzi się Bismark. I dlatego to w tutejszych kołach politycznych z wielką obawą patrzą w przyszłość, widzą bowiem, że wszystkie ostatnich lat usiłowania Niemiec i Austrji do stłumienia panslawizmu moskiewskiego, mają odrazu być zniweczone doktryneryzmem fanatyka Gladstona, a cały gmach kombinacyj, stworzonych kongresem berlińskim, ma być jednym zamachem zdruzgotany przez panslawistów moskiewskich i angielskich radykałów."

Jeżeli tak nieróżowo patrzą na przyszłość w Berlinie, to jakże czarno musi się ona przedstawiać w Wiedniu! Nic więc dziwnego, że taki *Fremdenblatt* oświadcza półurzędowym tonem, iż rysująca się w jego oczach perspektywa ma same ciemne barwy. „Bo chociażbyśmy — dodaje — przypuścili, że p. Gladstone gdy zostanie ministrem, przystudzi nieco swój zapał, i osłabi swą do Austrji nienawiść, w każdym jednak razie gotować się musimy na radykalny przewrót w angielskiej polityce co do sprawy wschodniej." W końcu zaś zawodzi półurzędowy organ znaną i tak modną obecnie w Wiedniu piosnkę o sojuszu austro-niemieckim, który jest „zbawieniem Austrji, i pancerzem, chroniącym od wszelkich ataków!"

Inne zaś pisma, jak n. p. *Wiener Allg. Ztg.* rozumując śmielej i otwarciej, idą dalej i dochodzą do wniosku, że ministerjum Gladstona w dalszych swych konsekwencjach doprowadzi Anglię do wojny z Moskwą. „Angielscy radykaliści — pisze ten dziennik — są przyjaciołmi tych wszystkich wrogów naszych; panslawiści, irredentyści, wielkoserbowie, wielkobułgarzy, słowem wszystkiem skrajne polityczne żywioły znajdują w nich popleczników swej sprawy. Gladstone i jego stronnictwo pragnie utworzyć z ludów Bałkańskich rodzaj federacji słowiańskiej, obejmującej wszystkie większe i mniejsze państewka półwyspu. Wtenczas od Kotaru nad morzem Adrjatyckiem, aż do Suczawy (chyba aż do Szczakowy; p. r. *G. N.*) otoczeni będziemy łańcuchem państw, wrogo przeciw nam usposobionych. I tak jak ongi musieliśmy walczyć z Prusami o wpływ nad federacją germańską, a z Francją o stanowisko na dworach włoskich, tak teraz znajdujemy się w przykrej konieczności rozprawienia się z Moskwą wpierw na drodze dyplomatycznej, a potem na drodze orężnej o wpływ nad półwyspem Bałkańskim. Oto perspektywa, jaką przed nami rysuje zwycięztwo whigów nad torysami, a wobec niej nikt nas o pessymizm nie posądzi, gdy powiemy, że upadek lorda Beaconsfielda uważamy za klęskę dla Austrji. Unifikatorowie bułgarscy i irredentyści włoscy mogą się na prawdę radować. gratulacyjne telegramy mogą być wysełane z Belgradu i Filipopola, z Aten i Moskwy, bo faktem jest, że Austrja klęskę poniosła."

Gotuje się tedy pożar, a ludy dobijające się wolności powinny przygotować swe pieczenie, aby miały je gotowe, gdy nadejdzie pora piec je przy ogólnym ogniu.

Najlepiej cechuje dzisiejszą sytuację przedlitawską szereg telegramów z Wiednia d. 19. bm., do *Politik* przesłanych, które tu umieszczamy:

„Wszelkie pogłoski, jakoby pojedynczy ministrowie chcieli ustąpić, są narazie bez podstawy. Gabinet taki jest pozostanie aż do zamknięcia obecnej sesji rajchsratowej. Pozostanie i Stremajer, który mimo słabości spełnia swoje funkcje, a Prazak będzie go zastępywał tylko na zewnątrz, o ileby to potrzebnem było. Po zamknięciu obecnej sesji naturalnie poda się gabinet z całą pewnością do dymisji."

„Rząd usiłuje skrócić obrady budżetowe i już wielu mowców nakłonił do wykreślenia się z listy mowców. Stronnictwa Izby panów usiłują doprowadzić do tego, aby w rozprawie ogólnej nikt głosu nie zabierał. Rząd życzy sobie, aby kwestji funduszu dyspozycyjnego nie podnoszono w Izbie panów, gdyż zdecydowany jest, po załatwieniu budżetu podać się do dymisji. Do tego czasu ministrowie centralistyczni pozostaną na urzędzie, a Stremajer nie idzie na urlop."

„Prawica zaniechała myśli wyszukać jaką sposobność do dania rządowi satysfakcji za wotum nieufności lewicy, a to z powodu, aby temu wotum nieufności nie przypisywano jeszcze znaczenia, którego faktycznie niema, gdyż celu swego zupełnie chybiło."

„Wniosek Lienbachera co do szkół ludowych już nie przyjdzie pod obrady na tej sesji."

Koniecznych jest kilka słów objaśnienia do powyższych wiadomości. Jak już w ostatnich mowach hr. Ryszarda Clam-Martinica i dr. Riegera objawiła się u mowców prawicy szczególna powściągliwość od wszelkich wycieczek, od wszelkich, choćby najbardziej słusznych rekryminacyj — tak też i w ogóle w postępowaniu tak rządu jak prawicy wobec centralistów i w obec ministrów centralistycznych przebija się szczególna delikatność, nieznana w dziejach parlamentaryzmu przedlitawskiego. Przeciwnik skarzyć się na to nie może, choć możeby wolał uderzenia pałką zadawane jak to golenie bez brzytwy. Taktyka ta jest dowodem i siły i zręczności i pewności — a pewność zwłaszcza ma polegać na przekonaniu, że cesarz będzie zmieniał gabinet za gabinetem, dopóki ugoda wewnętrzna stanowczo do skutku nie dojdzie.

Sojusz centralistyczny ledwo o kilka dni przeżył zwycięztwo swoje z d. 13. b. m. Klub postępowy uchwalił, aby cała lewica złożyła jednomyślną deklarację co do wszechnicy czeskiej, tej myśli, że mnożenie katedr czeskich spotęgowało by waśń narodową a wszechnica przestałaby być nauk kolebką, że centralistyczne stronnictwo wolałoby przeto, aby osobną wszechnicę czeską urządzono itp. Klub liberałów oświadczył jednak, że wydawać w tej sprawie wspólną deklarację uroczystą byłoby nie politycznie, i pozostawił każdemu ze swoich członków zupełną swobodę motywowania odrzucenia proponowanej przez komisję budżetową rezolucji w tej sprawie. Na to klub postępowy uchwalił polecić jednemu ze swoich członków motywowanie odrzucenia rezolucji komisyjnej.

W innej jednak sprawie porozumiały się oba kluby. Chodzi o to, aby urządzenia nowych czeskich i w ogóle nie-niemieckich szkół średnich w drodze administracyjnej niedopuścić — oba kluby zgodziły się przeto wnieść, aby czeskie komunalne szkoły średnie na fundusz państwowy wzięto albo subwencjonowano, a to już od r. 1881, że jednak w każdym takim wypadku rząd winien wnieść przedłożenie w Radzie państwa, i obowiązywać to ma co do wszystkich krajów koronnych.

Posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów z d. 19. b. m. miało kilka ważnych ustępów — ale sprawozdania są bardzo niedostateczne.

P. Haase przysięgał, że na Szląsku nikt nikogo nie germanizuje, że owszem ludność sama by gwałtu wołała, gdyby jej niemieckiego języka nie uczono, i jest to naruszaniem zasad autonomii, nastawać na szlązką Radę szkolną krajową.

P. E. Czerkawski odciął mu przypomnieniem, że to właśnie p. Haase pierwszy uderzył był na statut galicyjskiej krajowej Rady szkolnej. Następnie podniósł smutne, mimo usiłowań kraju, położenie kwestji inspektorów okręgowych w Galicji.

P. Dunajewski wykazał p. Haasemu, że nikt tu nie napadał na tę szlązką Radę szkolną, a zatem p. Haase sam czuje jej grzeszność, skoro ją uniewinnia bez danego powodu.

P. Isbary żądał, aby w Muzeum artystyczno-przemysłowem we Wiedniu pielęgnowano przemysł tkacki; p. Lenz wykazał, że profesorowie tego Muzeum kosztem publicznym robią wynalazki, które własnością ich prywatną pozostają; a p. Neuwirth wykazywał, że urzędowa statystyka w Austrji popadła w marazm, jakiego w całym cywilizowanym świecie się nie napotka. (A przecie to wszystko stoi pod kierunkiem der deutschen Tiefe, deutschen Gründlichkeit und deutschen Ehrlichkeit!)

P. Foregger wniósł, aby jezuitów francuskich nie wpuszczano do Austrji. P. Jireczek zaś (były minister) wyświecił sprawę funduszu religijnego. Jestto cała litania nadużyć, których się rządy dopuszczały, nigdy nie dotrzymując własnych przyrzeczeń, a marnując do ostateczności ten fundusz katolicki — podczas gdy szyzmatycki na Bukowinie nietknięty pozostawiono a nawet pomnożono, — zasiłków dawanych protestantom i szyzmatykom (nie bukowińskim) nie zapisuje się na dług, jak katolickiemu funduszowi religijnemu. Skończył żądaniem wyjaśnienia stosunków funduszu religijnego, co też poparł sprawozdawca p. Dunajewski.

P. Chełmecki nie stawiając wniosku zwrócił uwagę, że we Wiedniu remunerują katechetów szkół ludowych z funduszu religijnego — podczas gdy tego nie czynią w Galicji, gdzie to jednak byłoby jeszcze słuszniejszem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy francuzkiej d. 17. kwietnia.

Jedno z pism paryzkich, *Le Reveil Social*, organ Louis Blanca, podniosło sprawę uwolnienia Berezowskiego.

Z artykułu p. Le Prevost dowiadujemy się, że Berezowski skazany przez sąd przysięgłych na galery, był w r. 1868 przewieziony na statku „Fleurus" do Nowej Kaledonii i osadzony na wyspie Nou. Administracja karnego zakładu na Nowej Kaledonii była za czasów Napoleona III. więcej ludzką niż obecnie i skazańców politycznych nie łączyła z pospolitymi zbrodniarzami. Z Berezowskim postępowała łagodnie i na wspomnianej wyspie oddała mu na mieszkanie odosobnioną chatę. Następnie jednak zmieniła swe postępowanie. Połączywszy Berezowskiego z wszelkiego rodzaju bandytami, zastosowała do niego ogólne przepisy karne.

Po obaleniu cesarstwa, rząd obrony narodowej dekretem z 5. września 1870 udzielił amnestję zupełną i całkowitą wszystkim skazanym za zbrodnie i występki polityczne i za przekroczenia prasowe popełnione za czasów Napoleona III. Dekret amnestyjny podpisali pomiędzy innymi L. Gambeta i J. Ferry. Nikt nie został od amnestji wyłączony, więc i Berezowski na jego zasadzie powinien być uwolniony. Naczelnik karnego zakładu na Nowej Kaledonii otrzymał od rządu rozporządzenie z dnia 17. października 1870 r. nakazujące mu uwolnić skazańców politycznych, lecz do rozporządzenia tego nie zostosował się i nikogo nie uwolnił. Powiadają, że p. Gaultier de la Richerie, ów niesumienny naczelnik, odpowiedział rządowi, iż dekret amnestji nie dotyczy nikogo ze skazanych do Nowej Kaledonii, że Berezowski umarł w Kajennie.

Czy podanie jest to prawdziwe, czy w rzeczy samej taką dał odpowiedź, dokładnie niewiadomo, faktem jest jednak, iż pomimo ogłoszenia amnestji, Berezowskiego zatrzymano w zakładzie karnym i że dotąd w nim przebywa. Gdy skazanych za udział w komunie przeniesiono z wyspy Nou na półwysep Ducos, Berezowskiego zostawiono na wyspie razem z pospolitymi zbrodniarzami. Cierpiał on i cierpi niewymownie w ich towarzystwie i los swój okropny znosi z rezygnacją.

Ci, którzy go tam poznali i przywieźli do Paryża wiadomość o samowolnem zasekwestrowaniu jego osoby, powiadają, że jest charakteru łagodnego, że cichy i posłuszny stał się małomówiącym i zamkniętym w sobie. Medytacje o dzisiejszej sprawiedliwości i o wykonywaniu praw i rozporządzeń rządowych, napełniły go nieustępującą boleścią. Ogłosili, że simulował, lecz to nieprawda, Berezowski jak był w roku 1870 tak jest obecnie w r. 1880 zdrowym na ciele i umyśle.

Pomiędzy skazanymi komunistami miał kilku przyjaciół; gdy się żegnał z nimi, był głęboko wzruszonym. Jeden z nich pocieszając go, rzekł: „Gdy we Francji dowiedzą się o twojem samowolnem zasekwestrowaniu, opinia publiczna, zawsze szlachetna, wyjedna twoje uwolnienie": „I ty w to wierzysz?" odpowiedział głosem powątpiewającym i łzy mu w oczach zabłysły. Otarł je czemprędzej, jakby się wstydził tej chwili słabości i nadziei swobody, której mu wbrew prawa odjęto.

Powróceni do Francji towarzysze wygnania donieśli dziennikom o tym nowym gwałcie urzędników republiki i zażądali ukarania winnych na zasadzie artykułów 114, 117, 119 i 120 kodeksu karnego.

Organ zaś Louis Blanca wezwał rząd w słowach poważnych ale stanowczych do uczynienia zadość sprawiedliwości i uwolnienia Berezowskiego, który już od lat dziesięciu wolnym być powinien. W razie gdyby sekwestracja dłużej trwać miała, zaliczoną ona zostanie do długiego rejestru grzechów oportunistów i stanie się powodem agitacji dla rządu niebezpiecznej.

Le Reveil Social czyni gorzkie wyrzuty przyjaciołom Berezowskiego, że zupełnie o nim zapomnieli i żaden z nich nie protestował przeciwko nieprawnemu zatrzymaniu go w Nowej Kaledonii po ogłoszeniu amnestji wrześniowej.

Czy upomnienie się prasy radykalnej będzie skuteczne i doprowadzi do uwolnienia Berezowskiego? Wątpimy. Gdyby Moskwa dłużej się na Francję dąsała a p. Orłów zwlekał swój powrót do Paryża, być może iż rząd wykonałby własne swe rozporządzenie i uwolnił Berezowskiego. Ponieważ jednak Moskwa usiłuje znowuż wejść w dobre stosunki z Francją i już urzędownie zapowiedziała powrót Orłowa do Paryża, zdaje się, iż rząd okaże się głuchym na wołanie radykalnych i sprawiedliwość znieważy dla względów politycznych.

Po uwolnieniu Hartmana, uwolnienie Berezowskiego mogłoby rozbić tę nadzieję, jaką oportuniści pokładają w zbliżeniu się Moskwy do Francji i ministerstwa whigów. Być atoli może, że dyplomacja moskiewska nauczona bezskutecznością swojego żądania esktradycji Hartmana, nie położy protestu przeciwko uwolnieniu Berezowskiego i niechcąc narażać stosunków tak jej potrzebnych z zachodniemi mocarstwami, pominie tę sprawę milczeniem. Na to zdaje się liczy organ Louis Blanca i tej to kombinacji przypisać należy tak stanowcze upomnienie się o Berezowskiego.

„Okrzyk „Niech żyje Polska" rzucony w twarz carowi Aleksandrowi II. w pałacu Sprawiedliwości w r. 1867, powiada ten dziennik, był również rozgłośnym jak strzał Berezowskiego. Okrzyk ten stał się powodem świetnej karjery Floqueta. Nieznany adwokat odrazu stał się osobą znakomitą, wszedł w blizkie relacje z rządzącymi a lud wybrał go deputowanym Paryża. Uczucie, jakie go wywołało, było szlachetną sympatją dla uciśnionych i objawem wzgardy dla tyrana.

„Takież samo uczucie powodowało Berezowskim. Dlaczegoż, gdy Floquet zawdzięcza mu sławę i wpływowe stanowisko — Berezowski znosi dotąd nędzę galernika? Wszakże jedna

---

URZĘDOWE MURY.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

Twarz hieroglifa przez kilka sekund odbywa ruchy bardzo dziwaczne. Usta jego kurczą się i prostują, a końce wąsów opisują lekkie falliste linie; z czoła zbiegają zmarszczki, jak gromadka spłoszonych wron, i jakby wachlarzami z piórek kolibra otaczają oczy, patrzące prawie wesoło gdzieś daleko ponad szarą bibułę i przez urzędowe mury.

— Panna Marja jest to bardzo godna osoba! — mówi z uczuciem instrument mało zużyty.

Hieroglif przenosi oczy na niego i patrzy ciągle prawie wesoło, a gromada czarnych wron to się zbiera na jego czole, to znów ulatuje, a wtedy siatka z piórek kolibra pokrywa skronie.

— Pan tak sądzisz? — mówi nareszcie.

Instrument mało zużyty potwierdza, że w istocie tak sądzi, i to od bardzo dawna, i że jeśli tylko świat się nie przewróci do góry nogami, to zawsze będzie tak sądził.

— Jedziemy! — przerywa mu hieroglif, czując, że się może rozrzewnić.

Śniadanie, złożone z czegoś podobnego do chleba i mięsa, przy pomocy palców zaczyna zwykłą drogą przechodzić do żołądków dwóch ludzi-maszyn. Jeden drugiemu niby niechcąco przysuwa największe kęsy, i każdy stara się jeść jak najpowolniej, żeby więcej zostawić koledze. Ale pomimo tego ich szczęki działają z gorączkowym pośpiechem, i śniadanie znika prawie w okamgnieniu oprócz jednego kawałka, który, jak sierota, samotnie leży na szarym papierze.

— Kończ pan, — mówi hieroglif, chustką wycierając palce.

— Nie mogę! — wzbrania się instrument mało zużyty, i ręką pokazuje na szyję. — Potąd mam!

— Nic nie szkodzi.

— Owszem, może zaszkodzić... już ja znam siebie. Niech pan nie prosi, ślicznie dziękuję! Pan nie wyjdzie? przejść się?... do trzeciej daleko..

Hieroglif wstrząsa głową, i chmurnie patrzy na szarą bibułę.

— Nie mogę, — mówi, — roboty mam dużo... pilnej i zapewne ważnej... tak się domyślam... niewątpliwie, pilnej i ważnej!... Muszę siedzieć.

— Szkoda! Nie zawadziłoby przejść się... Więc padam do nóg pana dobrodzieja! Pójdę wyprostować plecy... troszkę... popatrzeć na sklepy, może co nowego...

Instrument mało zużyty śpiesznie wychodzi, a hieroglif zjada ów ostatni osierocony kawałek śniadania, i znowu bierze się do roboty. Jęcząc, pióro zaczyna biegać po szarej bibule.

Dokoła cicho, ponuro i martwo. Na wszystkiem leży piętno jakiejś odrażającej srogości, jak gdyby urzędowe ściany nigdy nie widziały ani miłosierdzia ani współczucia. Tu żaden przedmiot się nie uśmiecha, nie budzi myśli o życiu, jego troskach, uczuciach i namiętnościach. Wszystko tchnie powagą katakomb, spokojem martwej obojętności. Ciemne plamy wilgoci, — te oczy urzędowych murów, — zimno patrzą na zgarbioną postać maszyny-człowieka, jak gdyby się zastanawiały długoli jeszcze tlić w nim będzie życie. Stosy aktów od podłogi aż do sufitu, pokryte wiekowym pyłem i pajęczyną, żółte i zbutwiałe, leżą w tej swojej kostnicy dawno martwe, jak te sprawy, o których traktują, — leżą oschłe bez nadziei, że kiedyś przecie pójdą na śmiecisko. Urzędowe sprzęty — biurka i stołki — stoczone robactwem, czarne ze starości i plam atramentu, jęczą za każdym ruchem człowieka-maszyny, jak gdyby srodze im dokuczał najsłabszy objaw życia. Tylko szare pająki na ogromnych nogach poważnie spacerują po okopciałym suficie, i myszy piszczą za stosami aktów; pająki i myszy, — to jedyne żyjące mieszkańce cmentarzów.

Wreszcie — na małych popielatych nóżkach wtacza się do izby czarna beczka z rudym czopem u góry. Hieroglif wstaje i kłania się; rudy czop patrzy na niego, a z głębi beczki dobywa się: „aha!" na co hieroglif znowu się kłania. Po takiem powitaniu czarna beczka podchodzi do biurka, czyta i wertuje akta, patrzy na hieroglifa i mówi, że dobrze, bardzo dobrze. Za tę pochwałę hieroglif skromnym kaszlem wyraża swoją wdzięczność, i usuwa się w ciemny kąt, za biurko; tam się prostuje, i mrugając patrzy na czarną beczkę, która na popielatych nóżkach zaczyna podróżować z kąta w kąt po izbie.

— A słyszałeś — odzywa się nareszcie — piekielna istota znowu niepokoiła Wielkich! Ha! co o tem myślisz?

Popielate nóżki przestają się ruszać, beczka się zatrzymuje na środku pokoju, a rudy czop srogo patrzy na hieroglifa, mrugającego z podwójną chyżością i poczwórnym strachem.

— To zuchwalstwo, potworne zuchwalstwo! wydobywa się z beczki. I co ona chce? Żeby ją wytępić, wpakować do grobu? Absurd! Są kółka i kółeczka. I muszą być, na tem społeczeństwo stoi. Gdyby nie było łachmanów, cóżby jedwabie znaczyły? Nic! Rzecz najpospolitsza, codzienna. Tak we wszystkiem. Czy byłyby pałace? Nie! Czy byłaby służba w liberji? Nie! i nie! A czy potrzebne pałace i służba w liberji? Potrzebne! A czy potrzebni Wielcy? Co, potrzebni?

Hieroglif prawdziwie jest w bardzo przykrej pozycji i nie może zrozumieć zkąd mu ta bieda mówić o tak drażliwej kwestji. O pożyteczności Wielkich on zgoła niema żadnego pojęcia. Bardzo być może, że są potrzebni, ale on tego nie wie. Więc kaszle i kaszląc mówi, że zapewne są potrzebni, skoro istnieją.

— Otóż to właśnie! — huczy z beczki, a rudy czop trzęsie się groźnie. Wybornie powiedziałeś. Skoro istnieją, więc są potrzebni i piekielna istota skoro istnieje, więc jest potrzebna. A znosić potrzebne, znaczy wywracać społeczny porządek, wywoływać rewolucję, demagogię, komunę!... Ha?!

Hieroglif czuje, że mu włosy powstają na głowie, a serce zamiera. Strach dzwoni mu w uszy, że on, hieroglif, winien kolosalnej zbrodni, bo całe swoje życie marzył o wytępieniu piekielnej istoty, która go tyle dręczyła. Jest przekonany, że za karę odbiorą mu prawo pisania hieroglifów na szarej bibule i kurczy się i dygocze. Czarna beczka widzi to i jest bardzo zadowolniona, że nagnała strachu. W gruncie rzeczy ona bynajmniej nie jest złą beczką; pod Trzema Koronami uchodzi nawet za bardzo dobrą i bardzo wesołą — w ogóle dostatecznie nadzianą wszystkiemi przymiotami pospolitej ludzkiej natury. Ale co innego pod Trzema Koronami, a co innego w urzędowych murach. Tam można czcić Fauna i Bachusa, — tu tylko Jowisza, bo karność przedewszystkiem. I dlatego to czarna beczka nie może okazać dobrego humoru z powodu, że nagnała strachu. Puszcza tedy w ruch popielate nóżki, rudy czop podnosi jak można najwyżej i gniewnie maszeruje po izbie. Jednak przymioty pospolitej ludzkiej natury nie dają jej spokoju, zmuszając do pewnej względności dla wystraszonego hieroglifa. Ogląda go tedy, zawsze chmurnie, z góry, po jowiszowsku, — bo karność przedewszystkiem — i pyta:

— Co, dręczy cię bardzo piekielna istota?

Hieroglif czuje, że się pod nim ziemia usuwa. Ciemnieje mu w oczach, słabo się robi. Ośmiela się oprzeć o biurko i ściska zęby, żeby niemi nie dzwonić.

— No, no, no, — uspokaja go czarna beczka głosem, który pod Trzema Koronami uchodziłby za bardzo cierpki, tu zaś wyraża najwyższy stopień łagodności; — no, nie bój się, nie bój! Jesteś poczciwy człowiek i pracowity, wiem o tem, widzę... poczciwy, poczciwy... Cóż, i masz długi?

— Mam, proszę pana, — szepcze hieroglif.

— No, tak, to bardzo naturalne. Masz długi. Lichwiarskie. Możesz je mieć. Prawo ci nie broni, bo nie jesteś urzędnikiem. Jesteś djurnistą. Tak, to bardzo naturalne. Jesteś djurnistą i masz długi, więc masz także i żonę?

— Mam, proszę pana.

— Inaczej być nie może. Musisz ją mieć. To zupełnie w porządku rzeczy. I masz dzieci. Naturalnie, że masz dzieci?

— Mam, proszę pana.

— No, jużci. Musisz je mieć. To zupełnie naturalne. Jesteś djurnistą, masz długi, masz żonę i masz dzieci... Masz sześcioro dzieci...

— Nie sześcioro, proszę pana.

— Nie? A to dlaczego? Musisz mieć sześcioro... To norma. Ale spodziewam się, nie powiesz, że nie masz córki?

(C. d. n.)

wspólna idea nimi poruszała. Długie jego męczeństwo i prawo wolności w jego osobie pogwałcone, nie pobudziło entuzjastycznych wielbicieli Berezowskiego do działania na jego korzyść. Stawszy się oportunistami, zapomnieli o nim zupełnie i pogrążeni w egoizmie dozwolili go bezkarnie dręczyć. Są dzisiaj przy władzy,— czyż zatkną sobie uszy na nasze wołanie i niedopuszczą wolności, którą mu przyobiecał ich dekret amnestyjny?"

Wezwanie to, do osób skierowane, wtedy tylko znajdzie echo u oportunistów, gdy interes, którym się kierują, pozwoli im wykonać zasady, jakie wypisali na swoich chorągwiach. Interes ich zwraca się znowuż ku Moskwie, dlatego nie możemy uwierzyć w skuteczność taktyki organu Louis Blanca.

Ze strony Polaków nie uczyniono żadnego kroku w celu uwolnienia Berezowskiego.

Rzym d. 16. kwietnia.

Otwarcie parlamentu włoskiego po ferjach wielkanocnych, które tutaj d. 7. bm. nastąpiło, nie zmieniło i nie wyjaśniło wcale sytuacji parlamentarnej, ale ją owszem naprężyło do najwyższego stopnia, i uczyniło stanowisko ministerstwa nietylko trudnem, ale niemożliwem. Zanim zawzięte przeciwko sobie stronnictwa większości i mniejszości w Izbie, a zawziętsze jeszcze frakcje tejże większości, żyjące w ciągłej między sobą niezgodzie, zdołały stoczyć walny bój na polu budżetów i naprawy wyborczej, aliści już wojna Izby z ministerstwem zaczęła się przed obradowaniami, z powodu obioru nowego prezesa tego zgromadzenia.

P. Farini dotychczasowy prezes po zajściu swojem z p. Mancinim, który go publicznie obraził, zarzucając mu niedoświadczenie i nadużywanie władzy, nie chciał już pomimo próśb i nalegań tak ministrów jako i większej części deputowanych wrócić do prezydencji. Pozostała ona tedy wakującą, i wypadało pomyśleć niezwłocznie o obiorze nowego prezesa. Najzdolniejszym do tego trudnego urzędu zdawał się p. Zanardelli, łączący w sobie wszystkie warunki potrzebne do takowego. Ministerstwo, chcąc nawet pozyskać względy lewicy, mianowicie zaś krańcowej, która mu zarzuca odstępstwo od siebie, i opieranie się na środku Izby, okazało gotowość przyjęcia kandydatury p. Zanardellego za swoją. Ale mnodzy deputowani zaczęli zwracać uwagę pp. Cairolego i Depretisa na to, iż p. Zanardelli jest republikaninem dość jawnym i członkiem *Italii irredenty*, iż był ministrem spraw wewnętrznych podczas mityngów na korzyść przyłączenia Trentynu i Tryestu do Włoch, równie jak podczas zamachu Passanantego, i że wreszcie 20. marca nie chciał głosować za polityką zagraniczną gabinetu, lecz salę obradowań opuścił. Te uwagi trafiły do przekonania ministerstwa, które nagle porzuciło kandydaturę p. Zanardellego, i kandydatem swoim ogłosiło p. Manciniego. Atoli kandydatura ta wywołała wielkie niezadowolenie między deputowanymi, a nawet wyraźny i jednomyślny protest ze strony wszystkich członków prezydencji, uważających onę za zniewagę, wyrządzoną byłemu prezesowi, p. Fariniemu, który złożył był swój urząd po zelżywych wyrazach, powiedzianych mu przez p. Manciniego. Wobec takiego protestu kandydatura ta nie mogła więc dłużej się utrzymać, i ministerstwo obrało kandydatem swoim p. Coppino, dawnego ministra oświecenia. Ale znaczna część większości, a osobliwie krańcowy jej odłam, niechętny oddawna gabinetowi, skorzystał z tej okoliczności, i postanowił z odrzuconej przez ministerstwo kandydatury p. Zanardellego uczynić hasło walki z rządem.

Właściwa zaś oppozycja czyli prawica i niektóre luźne grona większości umyśliły zachować w tej sprawie stanowisko nieprzychylnej neutralności, wrzucając białe kreski do urny. Gdy więc do głosowania nad wyborem prezesa przyszło, okazało się, że kandydat ministerjalny p. Coppino ma za sobą 155 głosów, p. Zanardelli 73 z samej lewicy, a że liczba białych kresek dochodzi do 109, jakowe to dodane do głosów na korzyść p. Zanardellego, zostawiały stronników p. Coppino w mniejszości. Wynik taki tajnego głosowania silne sprawił wrażenie w parlamencie, bo dowiódł, że ministerstwo nie posiada wcale większości. Gdy zaś na tem samem posiedzeniu przyszło do balotowania między obu kandydatami przez wywoływanie imienne, p. Coppino otrzymał 174 głosy dzięki trwodze wielu członków większości, by prawica góry nie wzięła; ta zaś opuszczając wbrew swoim zwyczajom stanowisko bierne, poczęła od razu głosować za kandydatem radykalnym p. Zanardellim wraz z krańcowymi, tak dalece, iż ten ostatni otrzymał 144 kresek, a białych było tym razem już tylko 24. P. Coppino został więc obrany mikroskopijną przewyżką 6 głosów. Mniemano nawet, że ofiarowanego sobie urzędu nie przyjmie w takich warunkach, ale to oczekiwanie zawiedzione zostało. Tymczasem jednak położenie ministerstwa okazało się być tego rodzaju, iż dalej już niejako postępować nie może, skoro się pewnem stało, iż żadnej nie ma większości. Była chwila, że się ministrowie chcieli podać natychmiast do dymisji, ale postanowili potem na wspólnie odbytej radzie zażądać wyraźniejszego i bezpośredniejszego wotum niż to, które ich z powodu obioru prezesa spotkało. Nawet na następnem posiedzeniu wiceprezes Izby p. Spantigati oświadczył, iż gabinet nie czując się w możności rządzenia dłużej na tak niepewnej podstawie, pragnie aby Izba zawyrokowała niezwłocznie o jego losach.. P. Spantigati w pośpiechu swoim podał przytem porządek dzienny, służący do wywołania wotum ufności. Ale minister spraw wewnętrznych, stary p. Depretis, którego „lisem" powszechnie nazywają, odezwał się, że takie wotum byłoby przedwczesne przed ukończeniem którejbądź dyskusji, i że te, które się w tych dniach toczyć będą, dostarczą dostatecznej sposobności Izbie do oświadczenia swoich uczuć i zamiarów względem gabinetu. Postanowiono tedy odroczyć stanowczą próbę owego wotum ufności aż do rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, które mają w tych dniach nastąpić. Do chwili zaś tej próby gabinet pozostał niejako zawieszony w powietrzu, bez większości, bez przyjaciół, wobec Izby, w której nie tylko właściwa oppozycja, ale różne odcienia samej dotychczasowej większości ministerjalnej spiknęły się przeciwko niemu i na upadek jego czyhają. Nigdy więc żaden gabinet włoski nie znajdował się w tak opłakanym stanie, w stanie powolnego konania.

Dnia wczorajszego, jak zapewniają, p. Cairoli zaproponował królowi rozwiązanie Izby, na co król jeszcze stanowczo się nie zgodził. Jednak Izba tak już niesforna, zużyta i nieżywotna, iż nie zdoła dostarczyć stałej i pewnej podstawy żadnemu zgoła gabinetowi, a rozwiązanie jej staje się niejako koniecznością. Przy nowych zaś wyborach jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż stronnictwo katolickie, które nigdy jeszcze w wyborach udziału nie brało, otrzyma na to umyślne upoważnienie od Leona XIII. W takim razie wstąpi do parlamentu żywioł całkiem nowy, który obecnością swą i uczestnictwem zmienić może wiele rzeczy we Włoszech.

Rezultat angielskich wyborów obudził tu i rozgorączkował do najwyższego stopnia radykalistów i irredentystów, który marzą już tylko o wojnie z Austrją i wyobrażają sobie, że Anglia im dopomoże do zdobycia Trentynu, Istrji i Tryestu. W zapatrywaniu tem jest podobno wiele przesady. Osoby dobrze uwiadomione twierdzą, że p. Gladstone nie będzie mógł zmienić polityki angielskiej w sprawie wschodniej i że do przymierza między Anglią a Moskwą nie przyjdzie nigdy. Zresztą trudno coś pewnego o polityce zagranicznej whigów powiedzieć, dopóki nowy gabinet się nie utworzy i nie wygłosi swego programu. Jakkolwiekbądź, Włochy będą się zawsze trzymały Anglii, której się niezmiernie lękają i z którą unikać będą w każdym razie wszelkiego zajścia.

O wyborze nowego ambasadora włoskiego w Paryżu dotąd nic pewnego niema. Potrzeba koniecznie, aby minęło to przesilenie ministerjalne i rząd jakiby nie był, wyszedł ze stanu rozstroju i bezwładności, w jakim się obecnie znajduje. Dziś cała machina rządowa jest tu sparaliżowaną i władza żyje z dnia na dzień.

Księżna Wiktorja, żona następcy pruskiego, bawiła tu dni dziesięć, zajmowała się wyłącznie archeologią i sztuką i widywała jedynie wybitne osobistości ze stronnictwa zachowawczego z prawicy. Z panią Minghetti spędzała dni całe. W Kwirynale przyjmowano ją bardzo serdecznie. Kwirynał jest zawsze za przymierzem z Austrją i z Niemcami, ale radykaliści marzą tylko o p. Gambecie i uśmiechają się do Moskwy. Z Rzymu księżna pruska pojechała do Neapolu, a po drodze zwiedziła opactwo benedyktynów w Kasynie. Piechotą odbyła pielgrzymkę pod górę przez ciąg kilku mil włoskich. Opat O. Tosti przyjmował ją uroczyście z całem zgromadzeniem.

Wielu bardzo Polaków i Polek bawiło od miesiąca lub bawi dotychczas w Rzymie.

MOWA p. MAGDZIŃSKIEGO

prezesa Koła polskiego w Berlinie
powiedziana
dnia 15. kwietnia r. b.
podczas obrad nad nowelą wojskową.

(Dokończenie.)

Słowiańska, a ja dodam i wschodnia kwestja da się jedynie załatwić przez rozwiązanie kwestji polskiej, a pierwsza pociąga za sobą koniecznie ostatnią. Jeżelim poprzednio powiedział, że naprzeciw despotycznej i centralizującej zasadzie panslawizmu stawić należy liberalną zasadę Słowiańszczyzny, opartej na zachodniej cywilizacji i jej ideami przejętej, aby w ten sposób federacyjna Słowiańszczyzna z wolną samowiedzą odwrócić się mogła od panslawizmu a poszła oświatą i wolnością, — to rozumiałem przez to jedynie wzmocnienie, podniesienie, jednem słowem przywrócenie Polski.

Polacy z chlubą wskazać mogą na wspaniałe, tysiącletnie dzieje swoje. Przez wieki całe byli Polacy przedmurzem Europy i roznosili cywilizację zachodniej Europy na Wschód. Wspomnienie politycznej niezawisłości tkwi jeszcze w świeżej pamięci; siła żywotna, mimo ujarzmienia naszego, objawia się w sztuce i literaturze; żądza i popęd wolności jest imponującym rysem charakteru polskiego — a aż do ostatniej chwili walczą Polacy bez trwogi przeciw panslawizmowi. Nieszczęścia i cierpienia spowodowane potrójnym podziałem rozbudziły w nas znów entuzjazm do ideałów narodowych które męczeństwo uświęciło, podniosły ten ideał jeszcze wyżej, gdyż ludy żyją tylko siłą idei, co z ojców przeszła na syny. Żyją więcej potęgą nieśmiertelnego prawa do bytu, aniżeli szczęśliwym rozwojem materjalnego dobrobytu. Polacy są przeto tym szczepem, który historycznie, duchowo, a nawet liczebnie zajmuje pierwsze między Słowianami miejsce i powołany jest do tego, aby wziął w ręce sztandar Słowiańszczyzny, aby się stał przewodnikiem zachodnio-europejskiej oświaty na Wschodzie, aby Słowian pogodził z innemi narodami, a tem samem stał się kamieniem węgielnym europejskiego przekształcenia.

Cokolwiek bądź powie na to wielka polityka, — wskazane tutaj załatwienie sprawy słowiańskiej przez rozwiązanie kwestji polskiej jest jedyną prawdziwą drogą, którą polityka europejska pójść może i którą też niezawodnie zna bardzo dobrze.

Już po wojnie krymskiej i podczas konferencji w Paryżu w r. 1855 Francja, o której przymierze starał się wówczas po zawarciu pokoju książę Gorczaków, zaproponowała wówczas sprzymierzonej z sobą Anglii, aby podczas rokowania zmusić Moskwę do przywrócenia konstytucji, zagwarantowanej traktatem wiedeńskim z dnia 9. czerwca 1815. W roku 1863, podczas znanego powstania, tak Anglia jak Austrja okazały się gotowemi wspólnie z Francją i pod jej przewodnictwem zalecić w Petersburgu przywrócenie konstytucji polskiej na podstawie traktatu z r. 1815, jako niezawodnego środka celem powstrzymania dalszych powstań. Nawet Hiszpanię, Portugalię, Włochy i Turcję wezwano do poparcia tej akcji. Dyplomatyczne akta tak z roku 1855 jak 1863, odnoszące się do tej sprawy, przyniosłem tutaj z sobą i oddaję je panom do dyspozycji.

Nie mogę sobie odmówić przytoczenia tutaj ustępu z noty hr. Rechberga do ambasadora niemieckiego w Petersburgu, hr. Thun, z dnia 18. czerwca 1863 — naturalnie za pozwoleniem p. marszałka. Pokazuje się z tej noty, że mocarstwom zależało rzeczywiście na tem, aby stłumić krwawe powstanie i przywrócić Polakom utracone prawa. W tej nocie — którą sobie pozwolę odczytać w oryginale — powiedziano:

(Mowca odczytał ustęp poniższy, który dajemy w przekładzie):

„Gabinet petersburski zdawał się objawiać chęć przystąpienia do wymiany myśli co do środków najwłaściwszych dla dopięcia wspólnego celu życzeń naszych. Austrja, Francja i W. Brytania były więc niejako wezwane do sformułowania swoich zapatrywań w sposób wyraźniejszy i do przyjacielskiego porozumienia się z rządem moskiewskim. Ożywieni duchem pojednawczym, który przewodniczył pierwszym naszym krokom, nie wahaliśmy się wejść na wskazaną nam drogę. Skutkiem tego szukaliśmy warunków, pod jakiemiby zdaniem naszem, spokojność i pokój mogły być przywrócone w Królestwie Polskiem i przyszliśmy do streszczenia tych warunków w sześciu punktach przeznaczonych do rozpatrzenia się gabinetu petersburgskiego:

1. Amnestja zupełna i powszechna;

2. Reprezentacje narodowe wezmą udział w ustawodawstwie kraju i posiadać mają środki skutecznej kontroli;

3. Polacy powołani do urzędów publicznych w sposób taki, aby powstała odrębna administracja, narodowa i wzbudzająca zaufanie kraju;

4. Wolność sumienia zupełna i całkowita i zniesienie ścieśnień zaprowadzonych w obrzędach katolickich;

5. Wyłączne używanie języka polskiego, jako języka urzędowego w administracji, sądownictwie i szkołach;

6. Zaprowadzenie regularnego i legalnego systemu poboru do wojska."

Nie będę panów nudził przytaczaniem większej liczby dyplomatycznych dokumentów, które każdej chwili są na usługi panów, przyczem głównie zwracam uwagę panów na notę francuzką z 26. marca 1855 r.

Cała cywilizowana Europa okazywała sympatję dla kroków, jakie większe mocarstwa trzykrotnie uczyniły; interwencję tę ks. Gorczaków, popierany przez ks. Bismarka i znaną moskiewsko-pruską konwencją z lutego 1868 r., odparł zbyt widocznem szyderstwem. Z tak zabezpieczonego stanowiska kanclerz moskiewski, który depesze z lata 1863 r, zwykł sławić jako *non plus ultra* dyplomatycznego stylu, odważył się przypomnieć cesarzowi Napoleonowi, że Paryż jest jednem z najgłówniejszych ognisk agitacji i zakończył swe uwagi na wzór olimpijskiego śpiewaka: dyskusja ta nie zda się na nic.

Także podczas wojny wschodniej twierdzili znakomici publicyści austrjaccy i węgierscy, że przywrócenie Polski może rozwiązanie kwestji wschodniej skierować na tory odpowiednie i że wtenczas we wschodniej Europie zasady ludzkości i cywilizacji miałyby lepszą obronę, a prócz tego, że na tej drodze zapobiedz można zniszczeniu najpiękniejszych zabytków cywilizacji, najświętszych narodowych interesów, czem zagraża przewaga moskiewska.

Dopiero wtenczas, mości panowie, państwa i ludy Europy będą miały spokój i będą mogły rozwinąć się w duchu wolności, kiedy się zada cios stanowczy łakomstwu moskiewskiemu i jego narzędziu — panslawizmowi i jeżeli będzie on wyparty tam, gdzie dawniej była jego granica. Napróżno jednak wysłano także ze strony polskiej do kongresu berlińskiego w tej myśli pisma i memorjały — wrzucono je bez ceregieli do kosza — ponieważ nie miano tej odwagi, by podnieść głos w obronie sprawiedliwości i wystąpić przeciw polityce Prus i Moskwy. Milczeniem skazano kwestję polską na śmierć, ponieważ Prusy wobec Moskwy przyjaźną zajęły postawę: starą zaś jest prawdą, że sprawa polska jest kitem spajającym przyjaźń między Prusami a Moskwą, gdyż oba państwa mają wspólny interes w tem, by ludność tę gnębić. Niemieccy mężowie stanu i publicyści nie mają wcale pojęcia o doniosłości kwestji polskiej. Racja stanu pomieszała wszelkie pojęcia, niemieccy zaś uczeni wraz z prasą niemiecką, nie mając pojęcia o historji i literaturze polskiej, uważają za swe posłannictwo, podburzanie narodu niemieckiego do nienawiści przeciw Polakom.

Jak dawniej Niemcy zbezczeszczali wszystko, co było słowiańskiem, tak dzisiaj zbezczeszczają wszystko, co jest polskiem. Po zniszczeniu następuje bezczeszczenie, by usprawiedliwić to zniszczenie. Historji jednak nie można zbyt długo fałszować, a wszystkie wzniosłe prawdy, które przemocą przytłumiano, w oczach przyszłych pokoleń nabierają tem wznioślejszego znaczenia.

Już w tych czasach, kiedy w Niemczech prawo pięści, a w całej Europie religijna nietolerancja panowała, Polacy mieli republikańskie instytucje, publiczny i godzien pozazdroszczenia kodeks prawny, statut wiślicki (1347) i tolerancję religijną. Kiedy we Francji Molaj i dziewica orleańska Joanna d'Arc kończy życie na stosie, kiedy Filip hiszpański, Alba w Niderlandach poświęcają setki tysięcy w ofierze terroryzmowi religijnemu, kiedy w następnych wiekach Niemcy zadawały sobie bolesne rany w wojnach religijnych i w r. 1349 w Strasburgu w zapale religijnym spaliły 2.000 żydów, wtenczas w Polsce wydał Kazimierz Wielki w r. 1356 statut, tolerujący wszelkie religie i w ten sposób Polska stała się przytuliskiem prześladowanych za wiarę całego świata cywilizowanego. Przeciw dekretowi biskupów niemieckich w Konstancji 1314 r., mocą którego Husa skazano na stos (?), jedynie polscy biskupi zanieśli protest.

Jakiej polityki, M. P., trzymają się Niemcy wobec Polaków i Słowian, o tem przyszłość zda świadectwo, tymczasem, sądząc ze wskazówek, zawartych w *Preussische Jahrbücher* (pismo to, jakkolwiek nie jest urzędowem, jest jednak wyrazem opinii publicznej i stoi w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi, nie mogę nie wyrazić obawy, iż jest ciągle wznawiany plan nowej anneksji i powtórzenia tragicznego widowiska nowego podziału Polski. Porozumienie i przyjaźniejsze stosunki z Moskwą może przyczyniłyby się do tego, że nawet z zezwoleniem Niemiec mogłoby to nastąpić.

Artykuł, umieszczony w zeszłym roku w *Preussische Jahrbücher* pod tyt.: „Polonizacja na Wschodzie i osiągnięcie celu ostatecznego", kładzie najprzód przycisk na potrzebę prędkiej organizacji krajów, będących pierwotnie polskiemi. Z zeszytu tego pozwolę sobie przytoczyć panom dosłownie kilka uwag:

„Gdyby kiedyś — czytamy tam — kwestję polską postawiono w Europie na porządek dzienny, byłoby to złą komplikacją dla Niemców a nawet Polaków, jeśliby jeszcze istniała niemiecka część kraju..."

(ma to zapewne znaczyć: polska część kraju przyłączona do Niemiec z polską ludnością), któraby postawiła kwestję, do którego z państw ma należeć.

Dalej czytamy tam, co następuje:

Czy Polak może się jeszcze łudzić, iżby Niemcy mogły kiedyś zrzec się polskich krajów? Żaden naród starej Europy nie może dziś wskazać na tak silny i ciągły wzrost swej ludności, jak naród niemiecki. Owe 400 tysięcy, o którą to cyfrę ludność niemiecka corocznie wzrasta, mają niezaprzeczone prawo do światła większego i większej przestrzeni: tego też domagają się one od państwa niemieckiego. Dopóki państwo niemieckie nie chce pozbyć się środków egzystencji, ma ono obowiązek postarać się dla swej ludności o światło i przestrzeń. Gdzieżby zaś państwo miało szukać tego, jeżeli nie tam, dokąd już od wieku dąży ludność, zanosząc tam europejską kulturę, t. j. na Wschodzie?

Jeżeli zaś zadaniem Niemiec jest zabezpieczyć swą zachodnią granicę, to znowu w rzeczywistości Wschód jest krainą obiecaną jak daleko sięga historja niemiecka. Zaraz w początkach obecnego wieku Prusy oznaczyły kierunek, w którym naród winien się rozszerzać. Moskwa tendencję tę poparła przez to, że spowodowała upadek Polski. Gdyby tego duma Katarzyny nie była dokazała, nieunikniona konieczność zmusiłaby Prusy, chociaż pod innemi warunkami, by do tego dążyły celu. Nieunikniona konieczność zaraz przy ukonstytuowaniu się państwa Niemieckiego byłaby je zmusiła do wyparcia wszystkich Polaków od Wisły i Noteci dalej ku Wschodowi tak jak silne za czasów cesarzy Niemcy wyparły Słowian od Elby i Odry. Niemcy mają obecnie obowiązek działać dalej w tym kierunku, który rozpoczął Fryderyk W.: dostarczyć przestrzeni dla ludu niemieckiego, który ma tendencję do rozszerzania się, a zarazem zabezpieczyć państwu na Wschodzie silną obronę. Jest to zadanie, którego się Niemcy nie mogą wyrzec, a to prawo cywilizacyjne, które od 17. wieku otworzyło nam Zachód, domaga się rozwiązania tej kwestji także na Wschodzie.

Tak piszą, mości panowie, „Preussische Jahrbücher". Że rząd pruski cel ten sobie wytknął i od dziesiątków lat wytrwale postępuje w tym kierunku, świadczą o tem te wszystkie środki, jakich używa przeciw swym politycznym poddanym. Uroczystemi traktatami zagwarantowane Polakom prawa narodowe, odrębne stanowisko polskie, uprawnienie języka polskiego w szkole, sądownictwie i administracji...

(Marszałek dzwoni.)

Marszałek. Znowu przerwać muszę mowcy. Porusza on teraz sprawę języka polskiego i sprawy szkolne, co z kwestją, którą się obecnie zajmujemy, nie ma wcale związku — dla tego powołuję go po raz pierwszy do rzeczy pod zagrożeniem dalszych następstw, jakie wedle porządku obrad tego wypływają.

P. Magdziński. Mości panowie, chciałem wam wskazać, że rząd pruski nie kierował się polityką, jaką posługiwać się był powinien wzmacniając polską warownią w interesie Niemiec. Zamiast utorować drogę wolnej Słowiańszczyźnie, usunięto, jak to już wspomniałem, wszystkie prawa, które Polakom zagwarantowane były.

W końcu pozwólcie mi mości panowie zwrócić uwagę na pismo Ryszarda Breckha: „Die Ausbreitung der deutschen Nation", w którem zastanawia się nad stosunkiem i znaczeniem Polaków i Słowian w ogóle, i w którem powiada:

„Im więcej w czasach naszych zasada narodowości toruje sobie drogę i pokazuje swą moc w tworzeniu nowych i przekształcaniu starych państw, tem więcej wydawać się musi barbarzyństwem ujarzmianie języka ludu przez obce narody — co powstrzymać musi cywilizację. Charakterystycznem jest, że usiłowania takie najwięcej liczą zwolenników właśnie pomiędzy narodami mieszanemi, które poblizkie czyste szczepy umiały wciągnąć w swą mieszaninę, i że najzagorzalszymi reprezentantami tej działalności są zazwyczaj renegaci, którzy odbiegłszy ducha swego narodu, nie poważają ducha ani swego, ani też żadnego innego narodu. Już to zjawiają się oni w płaszczyku kosmopolitycznej cywilizacji — już to opierają się na zgodzie lub zezwoleniu ludności, której wolna wola równocześnie z duchowem podbiciem zakuta została w kajdany — najczęściej jednakowoż stawiają się na stanowi ku prawa historycznego państwa, którego dalszy byt czynią bezwarunkowo zależnym od zgniecenia wszystkich odwiecznych narodowości."

Mości panowie, dodaję, że autor jest urzędnikiem rejencyjnym, a słowa przeczytane pochodzą od niego.

„Lecz czyż można podać lepszy dowód — pisze tenże autor dalej — niesłuszności posiadania i potrzebę odjęcia właścicielowi tej posiadłości, jak ten, że państwo, zdobywające nowy kraj lub włączające go do swych posiadłości, nie umie go sobie inaczej zapewnić, jak przez zagładę języka, czyli innemi słowy przez zdemoralizowanie ludności."

Przytoczę tylko jeszcze jedno zdanie, które szanowny autor powiedział. Powiedział on:

„Z obroną praw narodowych ludów położy się podwalinę do zbratania się ludów, która zdoła zaprowadzić porządek odpowiedni duchowej naturze ludzi, a razem z nim nową erę pokoju pomiędzy narodami."

Mości panowie, kończę niniejszem, a zważywszy powody ekonomiczne i finansowe, jakie przytoczyłem, zważywszy dalej polityczne powody, których zataić nie mogłem, oświadczam w mojem i moich ziomków imieniu, że głosować będziemy przeciwko ustawie.

Broszura Hausnera „Deutschthum und deuts. Reich".

II.

W dalszym ciągu broszury swej zastanawia się Hausner nad przyczynami, które skłonić mogły Niemcy do nieprzyjaźnego występywania przeciwko Moskwie, pomimo że ją dotąd bardzo gorliwie popierały.

„Oto — pisze Hausner — gdy po zawarciu pokoju coraz bardziej się pokazywało, jak głęboko są rozdarte społeczne i ekonomiczne stosunki Moskwy, a ten militarnie zwycięzki kolos okazał się za słabym i za lękliwym, aby wyzyskać silnie i zręcznie pozostawione mu traktatem berlińskim w Bułgarji i wschodniej Rumelii obszerne pole; gdy dalej wyprawa na Merw skończyła się zniszczeniem całego tam wysłanego korpusu, a wrzód nihilizmu nietylko się nie goił, ale owszem pękł i całe państwo pożogą i morderstwami napełnił; gdy zamachy po zamachach najokropniejszego rodzaju coraz ciaśniejszem kołem otaczały samodzierzcę Moskwy, tak iż tenże w końcu w własnym pałacu niemiał schronienia bezpiecznego, gdzieby głowę do wypoczynku położyć mógł, niemiał żadnej osoby pomiędzy tłumami mającemi czuwać nad jego bezpieczeństwem, na któreby się spuścić mógł — wtedy powoli coraz otwarciej zaczęła na jaw wychodzić pewna nieprzyjaźń Niemiec ku Moskwie. Niesłychany, a w swej całej komiczności dotąd należycie nie oceniony humbug o zarazie morowej, który z powodu syfilitycznej choroby jednego parobka groził zniszczeniem całego handlu wywozowego Moskwy; dalej upornie powtarzane wieści kłamliwe, ze zdziesiątkowanych i na najniższej stopie pokojowej pozostających a dla drożyzny i braku furażu w zachodnich prowincjach rozlokowanych pułków stwarzające wielkie koncentracje olbrzymich sił wojskowych u granicy niemieckiej i austrjackiej — to wszystko przedstawiło się nam jako dotąd nigdzie nie widziany i prawie za niemożliwy uważany spektakl. Moskwie wyrządzono niesłuszność. Carat, który od Ruryka aż do Aleksandra II. swój olbrzymi wzrost od bieguna północnego aż po Afganistan zawdzięcza nieprzerwanemu łańcuchowi krwawych zbrodni, intryg i wiarołomstwa, znalazł się nagle, i to z przyjacielskiej strony tam oskarzony i podejrzywany, gdzie przypadkiem żadnego nie nastręczał powodu; w chwili, gdy w konwulsyjnych zapasach usiłował zdusić hydrę pożerającą go wewnątrz, przypisywano mu szaloną ofenzywę na zewnątrz."

„Po przyjacielsko-sąsiedzkiem sekundowaniu Moskwie, dążącej z wszelką świadomością do celu i pewnej zwycięstwa, nieufność, nieprzyjaźń i przymierze odporne przeciwko wycieńczonej, wewnątrz szarpanej, i wśród huku wybuchów dynamitowych w posadach swych chwiejącej się Moskwie: oto faktyczny stosunek niemieckiego państwa do wschodniego sąsiada."

To faktyczne, pełne sprzeczności postępowanie Niemiec, Hausner w dwojaki sposób tłumaczy: „Albo Niemcy chcą zteroryzować dawnego swego sprzymierzeńca, którego przyjaźną neutralność z r. 1870 uważają już za dostatecznie wynagrodzoną, a odpornego zachowania się z r. 1875 mu nie zapomniano, i teraz wyzyskać chcą jego osłabienie i wewnętrzne konwulsje, aby go potulniejszego i zepchniętego na drugi plan zmusić do odnowionego trójcesarskiego przymierza, skierowanego przeciwko Francji. Albo też sprawa jest groźniejsza i ma się rozpocząć trzeci akt wielkiego cztero-aktowego dramatu owładnięcia Europy, którego plan, według wiarogodnych i dobrze poinformowanych źródeł, w mózgu wielkiego męża stanu nad Spreą już dawno dojrzał, a na którego duński prolog i na pierwszy akt austrjacki a drugi francuzki jużeśmy się patrzyli. Trzeci — moskiewski akt rewindykował by Nadbałtyckie prowincje dla niemieckiego mocarstwa, i wypełniłby niewygodny załom między Wschodniemi Prusami a Szlązkiem pociągnięciem granicy według Knesenbecka biegiem Wisły, poczem, po anneksji Niderlandów i Danii z potrojoną marynarką wojenną możnaby z bliskiego pobrzeża morskiego dostać się w czwartym akcie i do Anglii, dotąd nieprzystępnej, i urzeczywistnić *„the battle of Dorking."*

Obiedwie te hipotezy rozbiera Hausner tak z austrjackiego, jak i z polskiego stanowiska, i z obu stanowisk dochodzi prawie do jednego rezultatu.

„W razie jeśli akcja Niemiec zwróconą ma być przeciw Francji, to Niemcy po upokorzeniu Moskwy przywrócą trójcesarskie przymierze, zastosowawszy je do wypadków z lat ostatnich, gotowość wojenną rozwiną do najdalszych konsekwencji, wprowadzą solidarność w trójcesarskiem przymierzu co do spraw politycznych, socjalnych i ekonomicznych z dwuletnimi budżetami, regulaminami kagańcowemi, prawami wyjątkowemi przeciwko socjalistom i postępowcom itd. Czy w takim składzie rzeczy wolny rozwój rozmaitych narodowości, autonomia rozmaitych krajów, mogłaby istnieć w państwie, które jest trzeciem w przymierzu z dwiema przymusowo zcentralizowanemi monarchiami? Wkrótce zażądanoby podobnego zcentralizowania i w Austrji, jak niedawno zażądano zrzeczenia się corocznego uchwalania rekrutów."

Hausner jest przekonany, że zbliżenie między Moskwą a Niemcami wkrótce nastąpi, że już nawet jest rozpoczęte, a gdy zbliżenie nastąpi zupełne, to i przywrócone będzie trójcesarskie przymierze, i reakcja zupełna we wszystkich kierunkach.

W wypadku drugim, gdyby nieprzyjaźń Niemiec ku Moskwie była istotną, Moskwa zteroryzować się nie dała i przyszło do wojny, w którejby Austrja walczyła przy boku Niemiec: to Hausner przepowiada bardzo smutne wynikłości takiego stanu rzeczy, czwarty podział Polski, zabór Kongresówki po Wisłę i przyłączenie jej do Niemiec; zabór ten zaś byłby najfatalniejszy dla Polaków, zadałby Polsce cios ostatni, gorszy od dzisiejszego zaboru moskiewskiego. „Lecz dlaczego — pisze Hausner — ma być na wypadek zwycięzkiej niemiecko-austrjackiej wojny przeciwko Moskwie część Polski z Warszawą oddana Niemcom? czyż nie można przypuszczać odstąpienie jej Austrji?"

Na to odpowiada Hausner następującą gadką:

„Podług zapisków Edwarda Vogla między Fellatahami w centralnej Afryce, przechowuje się następująca bajka: Razu pewnego lew, hyena i wilk wyszły razem na polowanie i złowiły antylopę. Wtedy rzekł lew do hyeny: Podziel ty zdobycz. Hyena rozdarła antylopę na trzy równe części, dla każdego z łowców jedną. Poczem lew ją rozdarł i wezwał wilka do rozdzielenia zdobyczy, a wilk rzekł: Jedna trzecia część antilopy należy do ciebie samo przez się, jako jednemu z łowców, prawo do drugiej części uzyskałeś przez śmierć hyeny, a część trzecia należy ci się jako najmędrszemu, najwaleczniejszemu i najsilniejszemu. — Lecz kto ciebie tak wybornie nauczył dzielić? — zapytał uśmiechając się lew. — Oto ta hyena mnie nauczyła. — Tak opowiadają sobie Fellatahowie, a co dla tego ludu murzynów, czcicieli fetysza i ofiar ludzkich, używającego bawełny zamiast pieniędzy, jest przestrogą, ma być dla państwa chrześciańskiego, wydającego rentę złotą, pomyślnym programem przymierza zaczepnego? mianowicie jeżeli temu państwu między rokiem 1864 a 1866 stało się coś podobnego, jak owej hyenie?"

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. kwietnia.

* Skutki niewybrania komitetu przedwyborczego dopiero teraz zaczynają jaskrawo występywać na jaw. Przyjaciele p. Romanowicza wiedzieli dobrze, że w razie wyboru komitetu przedwyborczego, tenże będzie musiał zaprosić kilka wybitnych osobistości politycznych do kandydowania i wtedy kandydatura Romanowicza nie utrzyma się nawet w komitecie. Dlatego przeszkodzili utworzeniu komitetu. Nie zaproszono więc nikogo do kandydowania, a nikt z poważniejszych osobistości niezaproszony, nie chciał się narzucać wyborcom.

Widząc tak fatalny przebieg zgromadzeń przedwyborczych, i pragnąc naprawić rzecz, postawiliśmy kandydaturę p. Aleksandra Jasińskiego, a gdy tenże oświadczył iż mandatu nie przyjmie, wystąpiliśmy z kandydaturą dr. Michała Gnoińskiego, prezydenta miasta Lwowa.

Tak pierwsza jak i druga kandydatura zmiatała kandydaturę pana Romanowicza. Pierwszy zrażony przebiegiem zgromadzeń wyborczych usunął się sam, a pana Gnoińskiego usiłowali przyjaciele Romanowicza nakłonić do oświadczenia publicznego, iż mandatu poselskiego nie przyjmie. A gdy się im to nie powiodło, to z rozmowy z nim wyrwano luźne słowa, i tak zestawiono, aby się zdawało, iż dr. Gnoiński wyboru nie przyjmuje.

Mógł dr. Gnoiński powiedzieć, iż nie kandyduje, bo istotnie nie kandydował, i mógł powiedzieć, że nikogo nie upoważniał do stawiania jego kandydatury, bo istotnie nikt takiego upoważnienia nigdy nie zasięga do stawiania kandydatury, ale ztąd nie wypływa wcale, aby dr. Gnoiński miał zamiar wyboru nie przyjąć. Przeciwnie p. Gnoiński nam oświadczył, że chociaż nie kandyduje, jednakowoż powołany do spełnienia obowiązku obywatelskiego, jak nigdy się nie usuwał, tak i teraz w razie wyboru się nie usunie.

Spodziewamy się, iż wyborcy mając dwóch kandydatów, dr. Michała Gnoińskiego, świeże wy-

branego prezydenta miasta Lwowa i prezesa Izby adwokatów, a pana Romanowicza, dadzą swe głosy pierwszemu i nie narażą miasta Lwowa na pośmiewisko, iż mając wybór między wolnemi głosami wybranym świeżo prezydentem miasta, a podrzędnym urzędnikiem magistratu, wolało, aby je w sejmie nie prezydent miasta, lecz ten urzędnik magistratu reprezentował.

* Już dawniej donosiliśmy, że przybędzie do Lwowa sławna śpiewaczka operowa, p. Bertelli-Steinherr, i wystąpi tylko dwa razy na scenie tutejszej, w sobotę dnia 24. i we wtorek dnia 27. kwietnia w „Trubadarze" i w „Aidzie" w głównych partjach. P. Bertelli od 1. maja angażowaną jest na 12 występów do opery berlińskiej i więcej razy we Lwowie wystąpić nie może. W ostatnim sezonie zimowym śpiewała pna Bertelli-Steinherr w operze włoskiej w Londynie. Jest to młoda śpiewaczka, przychodząca bardzo szybko do wielkiego rozgłosu.

* Jutro we czwartek o godz. 3. po poł. odbędzie się uroczyste przewiezienie zwłok grecko-katolickich metropolitów z cmentarza Gródeckiego na Łyczakowski.

* We czwartek dnia 22. i w piątek dnia 23. kwietnia b. r. w sali wykładów Towarzystwa politechnicznego w zabudowaniu szkoły etatowej im. Konarskiego, ulica Wałowa nr. 4 na II piętrze odbędą się dwa odczyty pod tytułem: „Wiara w nieśmiertelność" i pozytywne do utwierdzenia się w tej wierze posłużyć mogące dane; wyjątek z przygotowanego do druku rękopisu „Nasza wiara i oświata przez Marcelego Dłużniewskiego". Początek odczytu o godzinie 6. wieczorem.

* Pierwszy koncert pana Władysława Żeleńskiego, dyrektora warszawskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek 23. b. m. o godzinie 7 wieczór w sali galicyjskiego Towarzystwa muzycznego w Domu Narodnym z programem złożonym wyłącznie z utworów koncertanta.

* Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Tadeusza Henzla pełnomocnika dóbr hr. Potockiego, człowieka powszechnie szanowanego dla zacności charakteru. Uroczystość pogrzebowa urządzoną była z przepychem, a liczna publiczność, między którą widzieliśmy wysokich dostojników i członków arystokracji odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Charakterystyczną grupę w kondukcie pogrzebowym tworzyli Izraelici, przeważnie arendarze z klucza starosielskiego, w chałatach, okrągłych kapeluszach i futrzanych czapkach. Było ich około dwudziestu i maszerowali w zwartym szeregu za trumną. Już to samo dowodzi, jak ś. p. Henzel umiał sobie pozyskać ogólną sympatję między wszystkiemi, z któremi wchodził w bliższą styczność.

* Niejednokrotnie zostało już skonstatowanem, że czynność skrapiania ulic zazwyczaj wtedy odbywa się z największą energią, kiedy by się wcale bez niej obyć mogło. Zapewne i w tym roku magistrat chce się trzymać tej samej praktyki, bo wczoraj był kurz nie do opisania, a nigdzie nie można było zobaczyć ani jednej beczki do skrapiania. Czyż wyjdzie rozkaz skrapiać ulice, kiedy właśnie deszcz spadnie?

* Wielki pożar nawiedził w nocy z dnia 14. na 15. b. m. wieś Dzieduszyce Małe w powiecie stryjskim. Zgorzało 11 zagród włościańskich a szkoda wynosi około 15.000 złr.

* O mało — o mało nie odnieśliśmy świetnego zwycięztwa w Wiedniu — rozumie się, że nie w parlamencie, ale na torze wyścigowym. W niedzielę na wyścigach w biegu trzecim (sprzedaży) koni krajowych i niemieckich, trzyletni ogier p. E. Wolańskiego „Dolomen" już dobiegał do mety, gdy nagle skoczył w bok i zrzucił jeźdźca, w skutek czego inny koń otrzymał nagrodę.

* Przed kilkoma dniami donieśliśmy o okropnym wypadku, jaki zdarzył się w jednym z arystokratycznych pałaców naszego miasta. Z powodu nieoświetlenia i niezabezpieczenia ciemnych i stromych schodów suterynowych zabiła się tam biedna wdowa W. R. i pozostawiła córkę sierotę, ułomną, bez zasobów i możności zarobkowania. Smutna to sprawa, lecz szczegóły, które nas o tej sprawie doszły rzucają jeszcze smutniejsze światło na nasze stosunki społeczne. Donoszą nam z wierygodnego źródła, że po śmierci wdowy, litościwa hrabina, w której domu zdarzyła się katastrofa, po wypadku uznała za stosowne przysłać pozostałej sierocie „na koszta pogrzebu" 10 zł. mówię dziesięć zł. Biedne dziewczę daru tego nie przyjęło, zarumieniwszy się na ten objaw wspaniałomyślności. Natomiast krewni sieroty czynią kroki, aby uzyskać sądowne wynagrodzenie. Donoszą nam także, że gdy pewna wysoko położona osoba, z urzędu swego powołana do zbadania sprawy, zwróciła uwagę pani hrabiny, że biednej dziewczynie należy się wynagrodzenie, gdyż śmierć jej matki nastąpiła z winy tych, którzy nie dbali o zabezpieczenie karkołomnych schodów, na to pani hrabina zapytała ze zdziwieniem, czy też w istocie ciąży na niej obowiązek, oświetlania schodów „dla lada włóczęgi". Sądzimy, że dalsze uwagi są zbyteczne.

* Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Leon Skórski, przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku, otrzymał w uznaniu zasług tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy a na jego miejsce radcą sądu wyższego we Lwowie mianowany został p. Modest Piasecki, radca sądu obwodowego w Złoczowie.

* Rotmistrz pierwszej klasy Edward Uhle, adjutant inspektora żandarmerji mianowany został następcą komendanta żandarmów we Lwowie.

* W głębi Moskwy, w mieście Woroneżu nad Kłaźmą, zeszedł z tego świata Michał Odrowąż-Wysocki — jeszcze jedna z miljonowych ofiar carskiego despotyzmu.

Uczeń 4ej klasy gimnazjum Rowieńskiego (na Wołyniu), O. W. został zadenuncjowany, że wraz z innymi kolegami na stancji u p. Wol., śpiewał jakąś piosnkę patrjotyczną.

Przybyły z Kijowa umyślnie oficer żandarmów, przy odbytej rewizji, znalazł rzeczoną piosnkę w kuferku O. W. jego własną przepisaną ręką. Zapytany zkąd ją ma, odpowiedział, że znalazł na ulicy. Takąż odpowiedź dał potem w Żytomierzu, gdzie był badanym powtórnie. Tak samo wreszcie się tłómaczył przed sądem wojennym w kijowskich kazamatach, pomimo trzykrotnego nieludzkiego ćwiczenia go rózgami przy indagacji.

Odpowiedzią tą czternastoletni młodzieniec uratował bardzo wielu kolegów zgimnazjum; lecz sam skazany został w żołdaty na Sybir bez wysługi i z pozbawieniem praw szlachectwa.

Car Aleksander II. ułaskawił go z przeniesieniem na plac boju pod Sebastopolem. Tam dopiero otrzymał stopień podoficera, a w r. 1858, zostawszy oficerem, podał się natychmiast do dymisji. Uzyskał takową, ale mu zato nie dozwolono wrócić do kraju.

Jeśli wiadomość o śmierci Michała Odrowąż-Wysockiego dojdzie do uszu niegdyś kolegów jego z gimnazjum w Równem, nie jedno zapewne szczere westchnienie, niejedna może łza serdeczna — ich zwłaszcza, których, gubiąc siebie, od niechybnego wyratował prześladowania — towarzyszyć będą jego patrjotycznej, męczeńskiej pamięci.

Cześć jego popiołom!

* **Wiadomości policyjne** z d. 20. kwietnia. Skradziono: Panu G. H. z wozowni pod l. 71 przy ulicy Łyczakowskiej skórzany fartuch, szczotkę i szal; — panu W. D. ze składu w gmachu sejmowym 10 czaganów oznaczonych literami M. L. i gwiazdką; — faktorowi H. S. w domu pod l. 13 przy ulicy Lwiej srebrny zegarek; — kupcowi H. S. z wozu na placu Krakowskim paczkę z zabawkami dla dzieci i innemi towarami.

Przytrzymano: żonę cieśli M. S. za podejrzane posiadanie złotej bransolety w kształcie spojonych pierścieni.

Złożono w policji: izraelicką książkę do modlenia, atłasową bekieszę, tales do modlenia i dwa przykazania izraelickie, znalezione pod mostem obok rzezalni.

Pan W. Z. zgubił książkę do wydawania robót akordowych; — pan W. H. 2 książeczki gal. Banku kredytowego l. 13.644 na 220 zł. l. 13.712 na 70 zł., a pan M. Z. skrypt dłużny na 300 zł. i kupony wartości 30 zł.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i postępie siewów wiosennych we wschodniej części Galicji. Już w poprzedniem sprawozdaniu naszem z dnia 1. kwietnia b. r. wyraziliśmy obawę, iż stan zasiewów zimowych t. j. pszenicy, żyta, rzepaku i koniczyny, nie wróży wcale nadziei dobrego urodzaju i że rok bieżący nową klęską rolnikom zagraża. Niestety wiadomości jakie z dniem 15. b. m. z różnych stron kraju odebraliśmy, obawę naszą po największej części potwierdzają, a to tak dalece, że już dziś powiedzieć możemy, iż pod względem urodzaju ozimin bieżący rok gorszy jeszcze niż ubiegły będzie.

To też spowodowało komitet Towarzystwa gospodarskiego galic., iż w pierwszych dniach kwietnia chcąc się przekonać o ile zatrważające te wiadomości są prawdziwe, wydał okólnik do pp. prezesów oddziałów gospodarskich (w pismach publicznych ogłoszony) z wezwaniem do nadesłania wiarogodnych dat o stanie zasiewów zimowych na podstawie których w razie grożącej nowej klęski mógłby wnieść petycję do Rady państwa o uzyskanie stosownej pomocy. Stojąc na straży interesów krajowego rolnictwa komitet poczyni zapewne i dalsze w tej mierze kroki, jeżeli nie o uzyskanie nowej odpowiedniej subwencji to przynajmniej o odroczenie spłaty pożyczki w roku bieżącym z powodu nieurodzaju w roku zeszłym udzielonej. Nie ulega bowiem dziś wątpliwości, że żyto i rzepak w połowie wyginęły — pszenica trochę lepiej się trzyma, jednak tylko na bardzo średni jej urodzaj liczyć można. Wiadomo zaś, że właściwy dochód rolnika tylko na pomyślnym zbiorze ozimin polega.

Co się tyczy postępu siewów wiosennych, to takowe po największej części dopiero w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęte zostały i to przeważnie w zachodnich powiatach, we wschodnich bowiem powiatach, na Podolu, tudzież w okolicach podgórskich dopiero 8. kwietnia siewy rozpoczęto.

Stan powietrza był na początku kwietnia dość chłodny z częstemi przymrozkami w nocy — począwszy od 12. t. m. nastało prawdziwie wiosenne ciepło i pogoda, która zasiewom bardzo sprzyja — w zachodnich powiatach deszcz ciepły jest bardzo pożądany, na Podolu zaś, gdzie śniegi dłużej leżały i gdzie z tego powodu oziminy w ogóle są lepsze aniżeli w innych stronach kraju — dla zbytniej wilgoci ziemi siewy jare znacznie się opóźniły.

W sprawozdaniu niniejszem winniśmy także dać przynajmniej krótką wiadomość jak przezimował inwentarz żywy. Otóż w tym względzie odbieramy z wielu stron dość zaspakajające wiadomości — z niektórych wszakże okolic, mianowicie z okolicy Tarnopola donoszą, że konie w zimie bardzo zołzowały i bywały częste wypadki śmierci, bydło lepiej przezimowało, owce złe — z okolicy Zbaraża, że inwentarz chudy jak po paszy z mokrego lata — z okolicy Kołomyi skarżą się na wielki brak paszy — z okolicy Niżankowic donoszą, że w wielu miejscowościach bydło i owce chorują na motylice — z okolicy Rohatyna, że bydło mizerne z powodu braku paszy w słomie — wreszcie z okolicy Turza, że wiele owiec na motylice wyginęło.

(Dok. n.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Odezwa. Wobec tego, że p. Aleksander Jasiński deputacji naszej stanowczo oświadczył, iż mimo przekonania o najlepszej chęci zwolenników „Łączności i Zgody", nie może żadną miarą przyjąć wyboru na posła sajmowego, jesteśmy zniewoleni kandydaturę p. Aleksandra Jasińskiego cofnąć, oświadczając zarazem, że w niniejszych wyborach żadnego udziału brać nie będziemy.

„Lwów 21. kwietnia 1880.

„*Ks. dr. Ludwik Jurkowski, Antoni Dülta, Ignacy Russmann, Wojciech Łukawski, Zygmunt Bichtmann, dr. Teofil Ciesielski.*"

Przyjaciele p. Romanowicza ponownie dziś rozgłaszają, że dr. Michał Gnoiński posłał do dzienników oświadczenie, iż mandatu poselskiego nie przyjmie.

Jest to wierutny fałsz. Oświadczenia tego do dzienników p. Gnoiński nie posyłał.

Klika, popierająca pana Romanowicza, prowadzi walkę wyborczą wykrętami i fałszami.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W dzisiejszym numerze *Dziennika Polskiego* znajduje się następująca uwaga:

„W ostatniej chwili przed wydaniem dziennika dowiadujemy się, że bałamutna intryga kandydacka zniewoliła prostodusznego p. Merunowicza Teofila do zrzeczenia się na rzecz p. Gnoińskiego. Przypominamy, że p. Merunowicz na walnem zgromadzeniu wyborców wyraził radość swoją z kandydatury Romanowicza, i wyraźnie prosił, aby go wykreślono z listy kandydatów. Stosownie do tego oświadczenia p. Merunowicz nigdzie nie figurował jako kandydat, więc też niema się czego zrzekać. A gdyby tak uczynił, toby publiczność musiała podziwiać jego — konsekwencję."

Otóż właśnie wczoraj ogłosiłem oświadczenie, zawierające ponowną prośbę do wyborców przychylnych mnie, ażeby zaniechali wszelkich starań o przeprowadzenie mojej kandydatury, a przy tej sposobności wypowiedziałem przekonanie, iż powinienby być wybrany na posła prezydent miasta, dr. Michał Gnoiński.

Z powodu wczorajszej wzmianki o tym kroku moim w *Dzienniku Polskim*, proszę zatem, ażeby szanowna redakcja raczyła nie odmówić miejsca następującemu wyjaśnieniu z mej strony:

Do czasu zgromadzenia wyborców z d. 16. bm., na którem wypadło mi zabrać głos w przedmiocie teraźniejszego wyboru posła na sejm krajowy z miasta Lwowa, stały na porządku dziennym dwie kandydatury (gdy ja moją cofnąłem), mianowicie pp. Aleksandra Jasińskiego i Tadeusza Romanowicza. Oświadczyłem się tedy za p. Romanowiczem, jakkolwiek wyraźnie i z naciskiem podniosłem, iż czynię to raczej z pobudek osobistej sympatji ku niemu — „gdyż (jak się wyraziłem) w polityce nigdy jakoś nie możemy zejść się z sobą."

Teraz jednak, gdy od wczoraj zaszedł fakt nowy, który nie istniał d. 16. bm., mianowicie, iż stoją obecnie przeciwko sobie inne dwie kandydatury: p. Tadeusza Romanowicza *contra* dr. Gnoińskiemu, to sądzę, iż wobec tego zmienionego położenia rzeczy, mogę bez ubliżenia konsekwencji wyzuać, iż bądź cobądź, odpowiedniejszym wydaje mi się do piastowania godności poselskiej dr. Michał Gnoiński, niż p. Tadeusz Romanowicz

Lwów d. 20. kwietnia 1880.

Teofil Merunowicz.

Berlin 20. kwietnia. Następca tronu otworzył dzisiaj uroczyście międzynarodową wystawę rybołowstwa w obecności niemal całego ciała dyplomatycznego. Wystawa jest okazała, obesłana prawie przez wszystkie narody.

New-York d. 20. kwietnia. Straszny orkan rządził ogromne szkody w zachodnich i północnych Stanach Unii; zniszczył telegrafy i koleje na wielkich przestrzeniach; w Marchfield (Missouri) zawaliła się większa część domów. Wiele osób zabitych, pokaleczonych i bez schronienia.

Paryż d. 20. kwietnia. Izba wyznaczyła czwartek na wniesienie interpelacji Gedellego w sprawie Algieru. Prezydent senatu Martel żąda listownie od senatu, aby go uwolnił z posady prezydjalnej ze względów zdrowia. Senat odmawia dymysji jednomyślnie.

Rzym d. 20. kwietnia. Korespondent dziennika „Gazetta d' Italia" w Liwurnie, Ferenzona, raniony wczoraj wieczór skrytobójczo, umarł dzisiaj. Miano go za autora broszury „Niewdzięczny Garibaldi". Morderca niewiadomy. Senat przyjął budżet ministerjum spraw zagranicznych. Keudell ambasador niemiecki zachorował.

Washington d. 20. kwietnia. Izba posłów przyjęła projekt ustawy o urządzeniu wystawy powszechnej w r. 1883.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Większość komisji budżetowej wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby pretensje biskupa linckiego do używania i administrowania dóbr dotacyjnych Garsten i Gleink (za przyczynieniem się dawnej Izby posłów odjętych, wbrew jasnemu prawu; p. r.) dokładnie zbadał, i zniósłszy się z biskupem, w drodze administracyjnej sprawę rozstrzygnął. Po długiej rozprawie, w której lewica uderzała na rezolucję, rezolucja została 159 głosami przeciw 130 przyjętą. (Solidarność i karność prawicy wydała tu dla niej większość 29 głosów; p. r.). To samo przyjęto rezolucję, żądającą wyjaśnień co do przeprowadzenia ustawy o podatku prebendarskim.

Bukareszt d. 21. kwietnia. Z powodu pogłosek o krizys ministerjalnej powiada „Romanul": Właściwie żadnej krizys niema, gdyż nie chodzi ani o zmianę gabinetu, ani o to, aby zamiast liberalnego inne stronnictwo do steru się dostało; tem mniej zaś chodzi o ustąpienie ministra prezydenta, który rządowi całe piętno polityczne nadaje. Chodzi poprostu tylko o życzenie parlamentarnej większości, aby gabinet był więcej jednolitym. — Jak się „Romanul" dowiaduje, wszyscy ministrowie ofiarowali prezydentowi swoją dymisję, dla ułatwienia mu tego zadania. Minister prezydent, będący zresztą w zupełnej zgodzie ze swoimi kolegami, zajmuje się teraz rekonstrukcją gabinetu na podstawie prawowitych życzeń, w Izbie posłów i w senacie objawionych.

Londyn d. 21. kwietnia. Zdaniem przeważnej części dzienników porannych, misję utworzenia gabinetu otrzyma Hartington.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Londyn, 20 Kwietnia. Times ogłaszają okólnik Freycineta do reprezentantów Francji, podnoszący iż rząd nie życzy sobie zmiany polityki Thiersa; usiłował zawsze przyspieszyć wykonanie traktatów i sprowadzić pokojowe załatwienie bieżących spraw. Spodziewa się iż w porozumieniu z Anglia i Turcją wkrótce sprawa grecka będzie rozwiazaną; Orłów zapewne wyjaśnił nieporozumienie ubolewania godne co do sprawy Hartmanna. Rząd czynił wszystko co możliwe aby dowieść Moskwie, że tylko argumenta z istniejącego ustawodawstwa zadecydowały niewydanie jego. Spodziewa się, że usiłowania rządu doprowadzą do spokojnego osądzenia faktów ze strony wielkiego mocarstwa, którego przyjaźń dla Francji jest wielkiej wartości.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we środę dnia 21. kwietnia 1880.
Na dochód
Leontyny Parżnickiej.
Po raz pierwszy:
Za chwilę szczęścia
Komedja w 3 aktach z franc. Meilhaca, przekład A. Lubicza.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We czwartek dnia 22. kwietnia 1880.
„Dwie Teściowe", „Rak morski",
komedje jednoaktowe.
„Joasia płacze Jaś się śmieje",
Komiczna operetka w 1 akcie J. Offenbacha, słowa w przekładzie Anczyca.

Przyjechali dnia 21. kwietnia 1880.

HOTEL ŻORZA: Z. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. W. Cielecki z Byczkowic. St. Klnezycki z Krakowa. J. Rakowski z Polski. L. Quittner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Aywas z Bukowiny. H. Czajowski z Bóbrki. W. Rusanowski z Podola gal. Dr. J. Rott, adw. z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: Z. Horowitz i A. Becker z Wiednia. J. Saphir z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Chodkiewicz i M. Ledóchowski z Wołynia. E. hr. Starzeński z Mogielnicy.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Moszowicz z Gulki. Dr. T. Rauch z Horodenki. St. Bohdanowicz z Niezwisk.

HOTEL LAZARUSA: H. Goldhammer i D. Brings z Drohobycza. J. Landau z Brodów. J. Sachsenhaus z Jarosławia. Ch. Chaskeles z Berdyczowa.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 8 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Odchodzą z Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 35 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. min pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Lwów, z Izby handlowej, 21. kwietnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	262 —	265 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	169 —	172 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 50	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244 --	— —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 15	98 15
„ „ „ 4 „ „	90 10	91 10
„ „ „ 5 „ okres.	97 15	98 15
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 70	102 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 —	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	20 25	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 49	5 60
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 69	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	58 35	59 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 20. kwietnia 1880.
godzina 2. minut 21. popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	265.25
Anglo-austr.	148.60	Unionsbank	104.60
Kolej Kar. Lud.	263.—	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	80.50	Kolej Alföld.	156.—
Kolej Elżbiety	189.25	Kolej Lw.-czer.	170.25
Węg. Nordostb.	146.—	Wied. Comunal.	118.—
Węg. obl. p. w zł.	86.25	Galiz. indemniz	98.20
Losy z r. 1864	173.—	Kolej siedmiog.	138.—
Renta węg. 6%	105.25	Losy tureckie	16.75
Bankverein	135.—	Rozy. rubel pap.	1.25—
Losy węgier.	112.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.
Usposobienie: —.—.—.—

Wiedeń d. 21. kwietnia.
godzina 10 minut 47 przed południem:

Akcje kredytowe	279.60	Anglo-austrjac.	148.60
Kolei Kar. Lud.	263.25	Kolej Połudn.	81.—
Unionsbank	105.80	Napoleondor	9.48
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 19. kwietnia.
godzina 5 minut 38 po południu:

Rosyjs. bank.	214.25	Akcje kredyt.	476.—
Lombardy	138.50	Galicyjskie	112.10
Kolei Rumuń.	54.40	Austr. banku	170.70

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 50	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 75

Lwów, dnia 21. kwietnia 1880.

NADESŁANE.

Pierwsza wiedońska fabryka bielizny we Wiedniu, I. Kölnerhofgasse 4, poleca po najtańszych cenach obfity wybór towarów w najlepszych jakościach.

1880.

poleca zawsze w świeżym gatunku
August Schellenberg,
we Lwowie.

Dr. KARCZ, ul. Wałowa l. 3, we Lwowie
ordynuje codziennie od 8—10 i od 3—4 godz.
zaś dla ubogich codziennie od 2—3 godz.
we wszelkich chorobach skórnych, zakażenin i osłabienia.
[Ewentualnie także listownie].
Poradnik mój w powyższych chorobach kosztuje. 1zł. 20 c

Wiedeń 19. kwietnia.	płacą złr.	żądą złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr: w banku 5 prc.	72 8	72 96
„ „ w srebrze 5 „	73 30	73 50
Pożyczki loteryjne: 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	122 75	123 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	131 —	136 25
1860 „ 100 „ „	33 —	34
1864 „ 100 „ „	173 50	174 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 „	147 —	147 50
Renta złota 11. prct.	89	89 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 40	98 70
Bukowińskie	96 25	97 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	105 15	105 85
Węgierskie poł. kol. po 120 zł. 5 prosenticwe	25 —	25 75
Węgierska pożyczka kol. po 4 fr.	112 50	113 —
Tureska pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	149 20	149 40
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	150 —	151 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 60	280 90
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	267 —	267 25
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	800 —	810 —
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	838 —	840 —
Unionbank po 100 złr.	103 50	103 75
Węgierskiego pow. po 140 złr.	128 50	129 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	133 75	134 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	63 50	64 —
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	156 —	157 —
Elżbiety „ „ m. k.	189 50	190 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2430	2440
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	169 —	170 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	284	284 5
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	169 —	170 50
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	12 —	13 —
Austr. pół. mach. po 200 zł. sr.	165 —	167 50
„ „ Lit. B. po 200 „	164 —	164 5
Radolfa po 200 złr. srebr.	159 50	160 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	138 50	139
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	277 —	277 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	80 50	81 —
Tramway wied. po 170 zł.	248 —	248 50
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	187 75	188 25
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	— —	— —
Węg. wschodn. (Oedb.) po 200 zł.	140 50	141 —

	płacą złr.	żądą złr.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	147 25	147 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	120 —	120 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	102 10	102 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	97 50	97 75
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	102 —	102 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	103 25	103 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	108 50	108 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	— —	87 50
Alfoldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	83 25	83 75
Czeska z 500 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 50	96 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 20
„ em. 1862 5 pret.	98 40	98 8
„ em. 1870 5 „	99 —	— —
„ em. 1873 5 „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	105 75	— —
„ „ 5 „ w. a.	111 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 25	107 75
Gal. K. L. 500 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 50	106 75
„ II. em. 5 pro.	108 75	109 25
„ III. em. 1871 300	108 50	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	98 —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	94 50	95 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	89 25	90 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	— —	89 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	95 —	95 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 50	95 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	94 —	94 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	84 50	84 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 —	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 zł.	20 87	21 —
Palffy po 40 zł. m. k.	42 50	43 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	34 25	34 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	38 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 marek	57 95	58 10
Frankfurt 100 marek	57 95	58 10
Hamburg 100 marek	57 95	58 10
Londyn 100 funt. sterl.	119 05	119 20
Paryż 100 franków	47 15	47 15

Leopold Warchałowski
budowniczy we Lwowie
upoważniony przez c. k. władze rządowe
przyjmuje do wykonania, wszelkie w zakres budownictwa wchodzące roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie, blacharskie i inne w połączeniu będące, wypracowuje plany, kosztorysy — przyjmuje kierownictwo budowli tak w miejscu jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warsztat wyrobu, wieńb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy i zdrowy materjał.
Zamówienia przyjmuje w kancelarji przy ulicy Trybunalskiej pod l. 1. II. piętro. 2121 2—10

Posada biurowa.
Poszukuje rdolnego i pracowitego człowieka, któryby się podjął w moim

Magazyn towarów bławatnych
Bazylego Towarnickiego Następców

we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał już materje na sezon wiosenny:

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Około 1000 korcy
kartofli
cebulek

zdrowych i dorodnych, jest do sprzedania. Wiadomości bliższych udzieli z grzeczności pan **O.** w „Administracji Gazety Narodowej." 2316 1—3

WODY
mineralne

naturalne z zdrojowisk krajowych i zagranicznych otrzymuje co dni 14 świeży transport handel

Karola Ballabana
we Lwowie

Wysyłki na prowincję odchodzą pociągiem odwrotnym.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. **Adamowi Świrskiemu** wyrażają niżej podpisani swoją wdzięczność za uratowanie im matki od nieochybnej śmierci. Przeszło rok przykuta do łoża chorobą reumatyczną, pomimo wzywania pomocy lekarskiej, była już do tego stopnia bezsilną, iż nawet podnieść się, ani usiąść o własnej sile nie mogła. Dopiero za Twoją prawie bezinteresowną pomocą Wielm. Panie, wróciło jakby czarodziejską siłą przywołane, ulatujące już życie matki do tego stoppia, że wprost z łóżka mogła nasza matka odbyć podróż pięćdziesiątsześć milową. Za co oby Cię Bóg Wszechmocny czcigodny mężu w jak najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości zachować raczył. 2318 1—1

Jasło 16. kwietnia 1880.

K. H. Z. H.

Na sezon 1880 otrzymał Magazyn
Henryka Müllera
róg ul. Halickiej nr. 6.
PARASOLKI
ubierane najnowsze i En tous cas sztuka od 95 ct. do 15 zł.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2301 2—4

Już otrzymał
na sezon wiosenny
Kapelusze i czapki
myśliwskie, najnowsz. fasonu, główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
ul. Karola Ludwika l. 1 we Lwowie i poleca tąkowe po cenach **naujmiarkowańszych.**
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ponieważ udało mi się zakupić kilka partyj towarów letnich poniżej ceny fabrycznej, przeto mogę sprzedawać po następujących cenach:

Na **ubranie letnie** 3.10 metr mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej za 6 złr.

Na **zarzutkę** metr. 2 za 5 złr. mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej.

Na **ubranie letnie** 3.10 metr. pięknej materji czysto wełnianej za 8 złr.

Pled podróżny z bardzo dobrej materji, 3.60 dług., 1.60 szer. złr. 4.25 za sztukę.

Na **ubranie letnie** delikatnej materji czysto wełnianej za 10 złr.

Póżnież posiadam wielki skład bardzo pięknych spodni, surdutów, ubrań, zarzutek z kamgarnu, materyj na płaszcze deszczowe, peruvien, doskin, düffel, okrycia damskie i t p.

Jan Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie (Brünn) Rudolsfgasse Nr. 6.
Próbki opłatnie. 2019 10—16

Zakład wodoleczniczy
Priessnitzthal
pod **Wiedniem**, stacja kolei południowej **Mödling.**
Lekarz zakładowy
dr. Maksymiljan Gumplowicz.
Otwarcie sezonu 20. kwietnia.
Bliższych wiadomości udziela
Zarząd Zakładu. 1995 1 12

Nasiona.

Nasiona jarzyn, kwiatów, flanców i wszelkich roślin po cenach umiarkowanych. Na wszelkie zapytania odpowiadam odwrotną pocztą.

Nowo urządzony sakład ogrodniczy
A. J. Kicuł, 2262 8—8
w Kołomyi ulica Kolejowa.
Cenniki na żądanie posyłam franco.

W Krakowie

jest do sprzedania z wolnej ręki, obszerny, okazały, narożny, blisko rynku położony

pałac.

Szczegółowych wiadomości udzieli na żądanie **W. Grabowski, ulica Długa nr. 17.** 2276 1—6

Skład komisowy
MEBLI żelaznych

z pierwszej c. k. uprz. nadw. fabryki
A. KITSCHELTA spadkobierców we Wiedniu

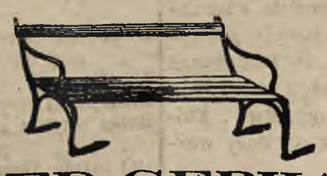

utrzymuje i poleca po cenach fabrycznych zniżonych **łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, stoły i fotele**
a mianowicie
na sezon letni
stołu, krzesła i ławki ogrodowe

ED. GEBHARDT we Lwowie
przy placu Marjackiem l. 7. 2269 1—10
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Wyrabiane z bilińskiego szczawu
PASTILLES DE BILIN
(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, katarowi żołądka, skrofułom u dzieci** i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

M. F. L. Industrie Direction in Bilin (Böhmen.)

Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Wict. Goldbauma, w Krakowie u C. Wentzla, K. Wiśniewskiego apt., w Tarnowie u A. Liebschütz i N. Traum. 2031 1—5

Naturalne
WODY
mineralne

krajowe i zagraniczne pod gwarancją świeżości i prawdziwości poleca handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42
2088 1—?

Pasieka

składająca się z 34 pni okrąglaków z powodu wyjazdu jest do sprzedania; można i częściowo ją nabyć. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności c. k. urząd pocztowy w **Brodkach.** 2264 1—3

MATERJE WEŁNIANE
na suknie damskie
po 25, 30, 35, 40, 50, 60 ct.
oraz
BROCATY do ubierania sukien

Próby na żądanie franco.

W MAGAZYNIE TOWARÓW BŁAWATNYCH, PŁÓCIEN I KONFEKCJI
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.

Czy deszcz czy słońce.

Parasolki i deszczochrony
w największym wyborze

Franciszka Ehrlicha
w Rynku, róg Halickiej ulicy.

Jedwabne niepodszyte parasolki od zł. 1.50, 2, 3 do 8 zł.
Jedwabne podszyte parasolki od zł. 2, 2.50, 3 do 10.
Jedwabne En-tou-cas od zł. 3, 3.50, 4, 5, do 8.
Półjedwabne parasolki i En-tou-cas od zł. 3, 3.50, do 5.
Męzkie parasolki od zł. 1.80 do 3.
Wachlarze wiosenne od ct. 60, 80 do zł. 8.
Deszczochrony jedwabne od zł. 5, 5.50, 6, 7, 8 do 13.
Deszczochrony wełniane od zł. 2.80, 3, 3.50 do 4.
Deszczochrony perkalowe od zł. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 3.80.

Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej i najrychlej uskutecznione zostaną. 2227 2—6

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia. Adres: Krasicki w Kozłowie. 1—3

Handel herbaciany
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek l. 18.
poleca
HERBATE karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.
Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.
Zamówienia z prowincji załatwim odwrotną pocztą. 2277

Kawa wiejska krajowa,

bardzo dobra, tania i bardzo zdrowa, ma tę zaletę, że nie rozdrażnia nerwów, owszem posila, a równając się zupełnie w smaku kawie arabskiej, nie dosyć, że jest o wiele od niej zdrowszą, ale jest także znacznie tańszą, co w czasie takiej drożyzny jak obecna, zasługuje na uwagę.

Kilo kawy palonej i mielonej 80 ct.

Pakowana w paczkach półfuntowych i funtowych. 2217 3—3

Jest do nabycia w handlu
Edwarda Kleina,
pod „Czarnym psem"
Rynek, liczba 18, we Lwowie.

Skład sukna i towarów wełnianych
„zum Kunstverein"
we Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 12,

sprzedaje en gros i detailicznie po najtańszych stałych cenach wszelkie gatunki **sukien, perwiann, toskinu, materję modną** i t. p. polecając szczególnie od 1959 3—12

1.60 i 2 złr. wyżej

metr 134—136 centm. szerok. **materji modnej na ubrania męzkie i paletoty damskie.** Wzorki wysyłają się na żądanie franco. Zamówienia załatwiają się najlepiej za pobraniem.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1824 7—24

Cudowna rzecz! Ja z każdym dniem tyję, a dzięki handlowi **Gebrüder Koch,** płacę za moje suknie teraz o wiele mniej jak dawniej, kiedy byłem jeszcze chudym. Kupuję tamże:

Wiosenny überzieher, najmodniejszego fasonu	zł.	12
Ubranie nader eleganckie	„	16
Pantalony, z materji berneńskiej	„	5
Tużurki cesarskie z kamgarnu	„	18
Ubrania do podróży z materji pledowej	„	18
Ubrania salonowe z perwianu reichenberskiego	„	28
Szlafroki z dobrego double	„	12
Płaszcze do podróży z praktycznej materji	„	16

Wszystko w zapasie w wielkim wyborze. Zlecenia z prowincji załatwiamy rzetelnie za pobraniem. 1909 9—12

Adres:
Gebrüder KOCH,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse 42.,
w pobliżu c. k. opery nadwornej.

Przestroga.

Kilku naszych odbiorców donosi nam, że w różnych miejscowościach uwijają się ludzie, którzy powołując się na dobrą reputację naszej firmy, jaką od wielu lat się pociesza, przedstawiają się jako nasi ajenci w tym celu, ażeby pozbyć podły towar. Czujemy się tedy w interesie naszych P. T. odbiorców oświadczyć, że nie wysyłamy żadnych podróżujących i że te tylko wyroby gwarantujemy, które bezpośrednio sprowadzane bywają przez naszą firmę

Erste Wiener Wäsche-Fabrik
Wien, Köllnerhofgasse Nr. 4.

Upraszając o dokładne zapamiętanie sobie naszego adresu, przedstawiamy jednocześnie wyciąg z naszego zniżonego cennika.

Kaftaniki siatkowe 75 ct.
Kalesony męzkie z dobrego płótna 75 c.
Obrusy stołowe różnokolorowe 75 ct.
Majtki dam. pięknie przystrojone 75 c.
Kaftaniki nocne pięk. przystrojone 75 c.
Koszula oksfordzka prawdz. kolor. 1 zł.
Kalesony z dobr. płótna lub barch. 1 zł.
6 potrój. i poczwór. kołnierzyków najkroju 1 zł.
6 płóciennych chustek do nosa poręcz. czyste płót. 1 zł.
6 gustow. chustek batyst. obrąbion. modnie 1 zł.
6 par dobrych skarpetek 1 zł.
Koszule dam. płócien. lub szyfon. 1 zł.
Majtki dam. obrąbione fantaisie 1 zł.
Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie piekne 1 zł.
Majtki dam. barchan. i kaftaniki 1 zł.
6 pięk. kołnierzyków dam. mod. zł. 1.20.
1 biała koszula z potrój. gorsem zł. 1.25
Białe spodnice piek. przystroj. zł. 1.25
6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. szlak. zł. 1.25.
6 piękn. ściereczek do kurzu z szlak. złr. 1.25.
Spodnice barchanowe ciężkie zł. 1.50
Piękne białe koszule męzkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
Koszule kretonowe poręcz. prawdz. kol. zł. 1.50.
Pięk. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50
Pięk. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1.50.
Gustownie haftow. kaftaniki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
Gust. haftow. spodnice dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
Białe spodnice gustow. przystroj. lub gładkie zł. 1.50.
6 par pięk. potrój. mankietów zł. 1.50.
Prześcieradła bez szwu 3 łok. dług. 2 łok. szer. zł. 1.50.
6 par skarpetek lub pończoch zł. 1.50.
Obrusy na 6 osób prawdz. kol. zł. 1.50.
6 dużych bardzo ładnych serwet zł. 1.50.
Białe obrusy adamaszk. 8/4 8/4 zł. 1.50.
6 piek. płócien. chustek do nosa z kol. szlak. zł. 1.50.
Praw. angiel. koszule oksford. poręcz. praw. kol zł. 2.
Koszule męzkie czysto płóc. z fałdow. gorsem zł. 2.
Slicz. ręką haftowane koszule balowe gustow. zł 2.
Pięk. haftowane koszule damskie zł. 2.
Gust. haft. franc. kaftaniki nocne zł. 2.
Spodnice damskie piek. przystroj. zł. 2.
6 piek. płóc. chustek do nosa biał. zł. 2.
6 adamaszk. ręczników długich zł. 2.
6 adamaszk. serwet dużych piekn. zł. 2.
Piękne adamaszk. obrusy 8/4 8/4 zł. 2.
Kolor. obrusy z frandzl. lub bez nich zł. 2
Pięk. płóc. koszule dams. fantaisie zł. 2.
Pięk. fran. koszule kretonowe gust. zł. 2.
Ręką haft. płócienne koszule dam. zł. 3.
Garnitury adamaszk. na 6 osób białe i kolor. zł. 3.
Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
6 bardzo ładn. płócien. chustek do nosa gust. des. zł. 3.
Piękne rumburskie koszule zł. 3.
Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
30 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
30 łokci płótna zł. 5.50, 6 i 7.
30 łok. szirtingu najlep. wyro. zł 6, 7 i 8.
50 łok. weby płócien zł. 16, 18 i 20.
30 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
30 łok. czysto lnian. weba, ręcznej przędzy, ciężkiego gatunku zł. 10, 12, 14 zł.

Zabezpieczenie się na zimno.

Dobry siatkowy kaftanik zdrowia tylko 75 ct.
Dobry gęsty trykotowy kaftanik 75 c.
Ciężki kaftanik drucikowy lub kalesony 90 ct.
Dobre kalesony trykotowe lub kaftanik 1 zł.
Barchanowy gorset lub kalesony przystrojone 1 zł.
Barchanowe kalesony 1 zł.
Nader dobry kaftanik zdrowia krepowy 1 zł. 50 ct.
Barchanowe spodnice, ciężki towar 1 zł. 50 ct.
Kaftanik z jedwab. fińskiego zł. 1, 1.50
Barchanowy gorset, ciężki gatunek 1 zł. 50 ct.
Kaftanik polarny lub kalesony 2 zł.
6 par skarpetek zimowych 2 zł.
Kaftaniki męzkie i damskie lub kalesony z dobrej wełny merynosowej zł. 2, 2.50.
Bardzo dobre spodnice morowe złr. 2.50, 3, 3.50.
Bardzo dobre spodnice z filcu sukiennego zł. 2.50, 3, 3.50.
Salafroki z filcu sukiennego elegancko ubrane zł. 8, 9, 10.

Wielki wybór **bielizny dla chłopców i dziewcząt** wszelkiego rodzaju.—Wielki skład **bielizny na wyprawy** dla pań i panów aż do najwytworniejszych gatunków po najtańszych stałych cenach fabrycznych. *Coby się nie podobało będzie z największą uprzejmością na powrót przyjęte i wymienione.* 1171 4—18

Gratis
piękny szlafrok damski przy odbiorze towarów za cenę 50 zł.
Dokładne cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.

W kolorach wyciskane
Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct.
Kasetka z 60 kart. i 50 kopert białego angiel. papieru Stanley 2 złr. 50 ct. włącznie z powyższym monogramem,
Kasetka z 50 kart. białego papieru list. i 50 kopert eleganc. z pojedynczą kopertą 1 złr.

Najnow. papier dla turystów, karton 25 ćwiart., 25 kopert 1 zł. 60 ct.

Papier listowy
i KOPERTY w formie kwadratowej

25 kart papieru listowego i 25 kopert z literami	1 zł.	60 ct.
25 „ „ „ 25 „ z wesołymi figurami	1 „	60 „
50 „ „ „ 50 „ z dwukolorowym monogramem	2 „	50 „

Prócz tego wielki skład papieru listowego i kartek korespondencyjnych z emblemami, kwiatami, herbami, jaskółkami, sylwetkami itp.

Karty wizytowe
o la minuta od 60 ct. za 100 i wyżej, litografowane zł. 1.20 za sto i wyżej,
u Edwarda Boschan we Wiedniu,
1984 Papierhandlung, Stephansplatz, Jasomirgottstrasse 6. 2—?

Nowość! **Nowość!**

Niema więcej fałszywych pieniędzy!
Kamień probierczy

na złoto, srebro, kosztowności i t. p. formatu kieszonkowego, niezbędny dla każdego kupca, urzędnika kasowego, złotnika, osób prywatnych. W szkatułce 85 ct. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

CEMENT PORTLANDZKI
uznany jako najlepszy ze wszystkich gatunków
główny skład fabryczny
F. C. PROKSCH we Lwowie
ulica Trybunalska l. 1.
CENY FABRYCZNE.

Od bliskiej
śmierci
uratowałem

za pomocą Hoffa ekstraktu słodowego 40-letniego suchotnika, którego przyjąłem w kuracją. Już nastąpiło ropienie płuc, także dolegliwe zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i wypluwanie ropy w tak osłabionym, wychudłym, febrycznym stanie, że musiałem rychłego końca wyczekiwać. Usunąwszy kongestje płucowe, zadawałem mu „Hoffa ekstrakt słodowy". Po wyżyciu dziesiątaj flaszki nastąpił korzystny zwrot słabości a po 25 flaszce ustały przypadłości płucowe. Kazałem mu pijać także „Czekoladę Hoffa z ekstraktu słodowego, tą go widocznie wzmocniła, a obecnie jest on rskonwalescentem.

Dr. Jerzy Sporer,
c. k. radca gubernialny w Abbazii.

Hoffa
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego

55-kroć przez cesarzów i królów, także przez Wysokie książęta i księżniczki, arcyksiążęta i książęta odszczególnione.

Pierwsze, prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, są w niebieskim papierze; pakiety nieopatrzone c. k. austr. węg. markę ochronną (portretem wynalazcy *Jana Hoffa*) są fałszywym fabrykatem.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys kich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka. **Grabenhof 3.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Brünnerstrasse Nr. 8. 2000 1—2

We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski..

L. & K. Schweizerówny
zaopatrzyły swoją
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
dla wygody P. T. pań w wybór
najnowszych materyj na suknie.

Zamówienia wszelkiego rodzaju przyjmują się jak dawniej, i wykonuje się w jak najkrótszym czasie. — Ulica Halicka Nr. 54 a z ulicy Fredry Nr. 2, I. piętro. 2315 1—5

PIGUŁKI
z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w rzewach z nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej, jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom nawet chronicznym i zanwionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascza, Z. Ruckera i J. Belcera.

Do sprzedania

z wolnej ręki, każdego czasu, w nierozdzielnej całości — bez pośrednictwa osób trzecich, dobra

Malawa, Malawka i Wilkowuja,

w Galicji zachodniej, powiecie Rzeszowskim o 1/2 mili od miasta Rzeszowa i stacji drogi żelaznej, tuż przy trakcie bitym z Krakowa do Lwowa położone, obejmujące w dwóch dogodnie zaokrąglonych folwarkach: gruntu urodzajnego zdatnego do wszelkiej produkcji morgów 613, ogrodów 6, łąk 37, pastwisk 14, lasu w dwóch oddziałach, jeden sosnowy, drugi liściasty przeważnie dębowy, 126; całej zaś przestrzeni 806 morgów, 802 sążni kwadr. austr. — z dostatecznemi, po większej części nowemi budynkami gospodarskiemi i z prawem propinacji w dwóch karczmach. Inwentarza gruntowego niema. Stan tabularny, obecnie w regulacji będący, wolny od wszelkich obciążeń, z wyjątkiem pożyczki Tow. kred. galic. złr. 13.000.

Bliższych wiadomości udziela w **Warszawie** (ul. Mazowiecka Nr. 1.) Ignacy Mojkowski, urzędnik Banku polskiego, zaś w **Rzeszowie,** kancelarja adwokata Rybickiego. 2314 1—5

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gronau. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej", pod zarządem A. Skeria.